№ 226 — Rocznik XII. Czwartek, 29 września 1870.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedaja się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen. we Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr. w Danii, 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 8 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Blajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz

POZNAŃ, 28 września.

Wojna — powiada berlińska Zukunft — charakteryzuje się w obecnéj chwili jako okupacya Francyi. Pierwotny swój charakter utraciła już od bitwy pod Sedan. Lecz okupacya ta musi być całkowitą i wszędzie równoczesną, aby zamienić się w zwycięztwo. Choć wódz naczelny wojsk niemieckich potężne siły przerzucił do Francyi, to jednak one o wiele nie wystarczą do przeprowadzenia planu, który się teraz stał koniecznym. Gdy nastąpi wzięcie Strassburg — według nie urzędowych wiadomości już to nastąpiło — i gdy wojsko oblężnicze będzie się mogło połączyć z armią, mającą tworzyć korpus inwazyjny na południe Francyi, to i wtedy jeszcze zniewoli pochód na Lyon do zatrzymania się w niejednem miejscu, nim cel będzie dopięty. Schlettstadt, Nowy-Breisach, Belfort, Langres, Besançon muszą być wprzódy zdobyte lub obsaczone, nim dowódzcy posuwającéj się armii będą mogli pomyśleć o zaczepieniu Lyonu. Wysoko biorąc, można liczbę wojska, którą będziemy w stanie w pole na ten cel wysłać, podać na 60,000. Wymienione fortece będą pojedyńczo tyle wymagały wojska, że się nasuwa pytanie, czy pozostanie jeszcze wystarczająca liczba do oblężenia Lyonu. Resztę rozporządzalnych wojsk pochłania obsaczenie fortecy Metz, a jeśli zdobycie Paryża nie nastąpi w bardzo krótkim czasie, wtedy utworzenie armii nad Loirą nie będzie należało wcale do rzeczy niemożliwych. Chociaż przez to ostateczne rozwiązanie niniejszego dramatu nie będzie wątpliwém, to jednak wszelka odwłoka połączona jest dla Niemiec z ogromnemi ofiarami. Obsaczenie Paryża można już do rzeczy dokonanych policzyć; od fortu la Briche na północ aż do Versailles na południe-zachód rozciągają się linie trzech armii, popierane przez 36,000 jazdy, która i po zachodniéj stronie nieprzerwaną komunikacyą utrzymuje. Z dniem jutrzejszym ubiega także już termin, aż do którego ciężka artylerya zawezwana z Moguncyi zająć miała pozycyą przed fortami. Działalność téj artyleryi ma więc jako pierwszy wytknięty cel nie miasto, lecz warownie. Stawiać one będą silny opór, a czy ten tak prędko da się przełamać, możnaby prawie powątpiewać.

Miały się téż ukazać łodzie kanonierskie, jak wczorajsza depesza donosi. Flotylla ta mająca działać na Sekwanie, składa się z czterech pływających bateryi, z których każda liczy po ośm łodzi kanonierskich. Około 20 parowców służy téj flotylli jako straż przednia. Załogę tych statków stanowi 36 oficerów i 500 majtków. Tę flotyllę można jednak w krótkim czasie ubezwładnić. Potrzeba na to zburzyć tylko różne upusty Sekwany, a flotylla osiędzie przy dzisiejszym niskim stanie rzeki na piasku. Część jéj leży jednak pod Neuilly, zatém pod ochroną Mont Valerien.

O stanowisku oddziałów III armii można sobie tylko obraz zrobić z francuskich raportów. Po stronie zachodniéj posunęły się one w kierunku północnym i zagłębiły się w przesmyki, utworzone przez zagięcia Sekwany. Mają one już wyniosłość, na któréj leży Mont Valerien, po za sobą i stały w Nanterre. Zdaje się, że III armia ma się pod Argenteuil, gdzie niezawodnie wykonane gdzie przejście przez Sekwanę, połączyć z prawém skrzydłem czwartéj armii. Nowym dowodem na to, że obwarowanie Montretout nie było ukończone, jest wkroczenie niemieckich wojsk do St. Cloud. Na południe są wyżyny przed fortami obsadzone, a zamek Meudun zajęli pruscy dragoni. O obrotach oddziałów niemieckiéj armii na drogach w oddaleniu około półmilowém od fortów nadchodzą raporta z tychże.

Wiadomości urzędowe.

Dyrektor sądu powiatowego Kolbenach w Kościanie przeniesiony został jako dyrektor do sądu powiatowego w Torgawie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Królestwa Polskiego, 21 września.

(Zastrzeżenie dla uwag koniecznych nad skutkami toczącego się krwawego sporu. — Wystawa rólniczo-przemysłowa w Warszawie. — Otwarcie uniwersytetu. — Młodzież nasza. — Julian Enoch senatorem. — Senator jenerał Witte i znakomity prawnik Romual Hube. — Konsystorz ewangielicki. — Równość moskiewska. — Komitet urządzający. — Nieśmiertelny. — Powody jego nieśmiertelności. — Reorganizacya wojska. — Reorganizacya banku i skutki tego.)

... I znów zebrała się spora wiąska wiadomości miejscowych, dla których pomijam na teraz ów krwawy spór, jaki się toczy na Zachodzie, a którego koleje mimowolnie odbijają się dość wydatnie i na nas. Powiadam, iż pomijam, na teraz, w przyszłéj jednak korespondencyi spodziewam się, że mi pozwolicie może nawet obszerniéj nad nim zastanowić się; dotyka nas bowiem blisko, a raczéj z przejawów jego starają się dla nas wytknąć pewne konsekwencye, zdaniem mojém, bynajmniéj nie odnoszące się do nas, ze względu jednak na co sporu tego pobieżnie pomijać nie wolno. Na gruncie, a głównie kolejach fatalnych tego sporu podnosi głowę teorya, któréj, gdybyśmy zawczasu nie wykazali fałszu, mogłaby okazać się zgubną dla nas w następstwach.

Zastrzegłszy więc sobie na przyszłość miejsce, jeśli wola wasza na to nastąpi dla uwag nad krwawym dramatem odgrywającym się we Francyi, obecnie przystępuję do sprawozdawczéj kroniki.

Wystawa rólnicza, o któréj wam pisałem w dniu 15 września, to jest wedle zapowiedzenia otwartą została. Przedmiotów wszakże wystawionych nie wielka okazała się liczba. Moskiewscy wystawcy na popisie tym międzynarodowym wcale nie stanęli. Wystawa ta jeszcze trwa; nagrody już rozdzielone zostały. Publiczność bardzo licznie ją zwiedza. Był i popis oraczy, który jednak ze względu źle obranéj miejscowości i małéj liczby konkurentów bardzo szczególnie nie wypadł. Wystawa ta, jakkolwiek nie wielkich rozmiarów, wszakże dość pocieszające, zwłaszcza mając na uwadze nasze stósunki polityczne, wykazała rezultaty. Jakkolwiek dość jeszcze na tém polu mamy do działania, wszakże i obecne postępy są wcale pocieszające.

Uniwersytet jeszcze w dniu 11 września uroczyście otwartym został. Akt otwarcia najzupełniéj nosił na sobie charakter moskiewski. Zagaił akt ten mową rektor Ławrowski, który, jak nieszczególnym jest filologiem tak również i nieszczególnym jest mówcą. Z danych statystycznych o uniwersytecie niesłychanie jesteśmy zadowolnieni. Liczba studentów przechodzi cyfrę dziewięćset. Najważniejszym ze wszystkiego jest to, że młodzież ta uczy się dobrze, a postępuje czyli prowadzi się wzorowo. Dość wam powie zieć, że sąd uniwersytecki składający się wedle ustawy z kilku profesorów, przez cały ciąg roku akademicznego nie miał żadnéj sprawy.

Gdzie jest podobna młodzież, tam o przyszłości wątpić nie należy, a trzeba wam wiedzieć, że młodzież ta zdobywa naukę literalnie o chłodzie i głodzie. Przynajmniéj połowa uczących się w uniwersytecie jest najliteralniéj biedną. W tym roku, o czém was zapewne wieść dobiegła, jeden z studentów umarł z nędzy. Społeczeństwo robi wszystko co możliwe, ale bieda pomiędzy uczącemi się jest tak wielką, że trudno jéj zapobiedz. Mamy prawie co miesiąc zabawy rozmaitego rodzaju na dzieci moskiewskie, o studentach tylko my sami myślimy, rząd wcale się o to nie troszczy.

W tym samym dniu były i imieniny cara, klub moskiewski postanowił je obchodzić manifestacyjnie. Dla tego więc wydał ucztę składkową, na któréj znajdowali się wyłącznie sami Moskale, na któréj znajdował się namiestnik hrabia von Berg. Wznoszono rozmaite toasty, pomiędzy innemi jeden z współbiesiadników wzniósł toast na zdrowie kanclerza państwa, księcia Gorczakowa. Przy trakcie tym powiedział wnoszący to zdrowie: że książę Gorczakow w r. 1863 utrzymał powagę Moskwy w obec zachodnich mocarstw i dał poznać jéj potęgę, co stósownie jest wspomnieć w obecném miejscu, bo on właśnie polityką spowodował to, że Moskale w Polsce dziś panują, spodziewać się więc należy, że i obecnie wielkość i potęgę Moskwy utrzyma, dla tego godzi się wypić za jego zdrowie. Poczém natychmiast zatelegrafowali do Goczakowa, który również drogą telegraficzną, nie wdając się w żadne dyskusye, za uprzejmość ucztującym podziękował.

Syn marnotrawny Julian Enoch, tak wielką odgrywający rolę przy księciu Gorczakowie, a następnie i przy margrabi Wielopolskim po długiém błąkaniu się za granicą powrócił nareszcie do nas, a powrócił, jako senator warszawskich departamentów rządzącego senatu, co, jak wam zapewne wiadomo, uważa się zwłaszcza dla wysokich dostojników za miejsce najzupełniejszego spoczynku. Wprawdzie zachowane mu zostały wszystkie poprzednie czyny, a nawet obecnie uzyskał jeszcze rangę radzcy Tajnego, z tém wszystkiém grać będzie tam arcypodrzędną rolę, bo senat nie jest żadném ciałem rządzącém, ale tylko czysto wyższą sądową instancyą. Zapewne przeznaczonym zostanie do departamentu dziewiątego, to jest wydziału kryminalnego, gdzie wszystkich nie fachowych prawników przeznaczają. Będzie więc jeszcze miał tę pociechę, że zasiadać będzie pod prezydencyą jenerała jazdy Karóla v. Witte, jenerała najtępszego w wojsku rosyjskiém. Pomimo téj tępości, jenerał ten niesłychanie jest zarozumiałym. Pamiętam, że kiedy w r. 1863 Romual Hube, jeden z najznakomitszych kryminalistów wyznaczonym został na prezydującego 10 departamentu, ten maluchny jeneralik uważał sobie za zniewagę zasiadać pod prezydencyą jego w senacie i dla tego do samego Nowego Roku na sesye wcale nie przychodził. Berg, pod naciskiem nalegań tego kawalerzysty, nie chcąc narazić się na śmieszność, by Hubego pod komendę jenerała poddać, przeznaczył go do innych obowiązków a Wittego przedstawił na prezydującego. Car przedstawienie to potwierdził, a tym sposobem dla tępego jenerała pozbawił sądownictwo jednego z najuczeńszych i najświatlejszych prawników, posiadającego rozgłośne imie i pomiędzy uczonymi prawnikami europejskimi.

Konsystorz augsburgsko-ewangelicki był centralną władzą dla wszystkich ewangelików w Polsce. Niszcząc wszystkie nasze instytucye dla zunifikowania nas z carstwem, rząd moskiewski nie przebaczył i téj instytucyi. A jest to tém dziwniejszém, że, jak wam wiadomo, w początkach po powstaniu rząd moskiewski straszliwie głaskał tak ewangelików jak i Żydów, sądząc, że pierwszych na Niemców a drugich na Moskali przerobi. Dla tego, jak wiecie, zakładał szkoły niemieckie w Łodzi i Warszawie, dla tego pozwalał na oddzielne szkoły żydowskie. Kiedy jednak przekonał się, że pomimo różnicy wiary wszyscy uznają się za dzieci jednéj macierzy Polski, zmienił taktykę i na wszystkich nas rozciągnął jedno prawo równości... równości ucisku. Wszyscy dziś w obec gwałtów i prześladowań jesteśmy najzupełniéj równi. Otóż w duchu téj równości moskiewskiéj konsystorz warszawski wyznania augsburgsko-ewangelickiego przyłączony został a raczéj oddany pod władzę jeneralnego konsystorza, znajdującego się w Petersburgu. Odtąd więc sprawy rozwodowe i inne będą aż w Pitrze ostatecznie się rozstrzygały i ztamtąd wszelkie rozkazy będą wychodziły; nazywa się to ułatwieniem dla mieszkańców Królestwa! Co do szkół tak zwanych niemieckich, o których wyżéj nadmieniłem, to są one podobnie, jak i tak zwane polskie na ład najzupełniéj moskiewski urządzone.

Komitet urządzający, którego zniesienie tyle razy już nam uroczyście było zapowiadaném, do téj chwili istnieje i mamy tę błogą nadzieję, że jeszcze nie prędko nas opuści. I wreszcie pytamy się, po cóżby nas, a głównie grube pensye porzucać? Tego zaparcia się po członkach komitetu, w którym jak zawsze panuje Sołowiew, nikt się nie spodziewa. Wreszcie nie idzie tu o same pensye, ale i o grube zarobki, do których urząd piastowany daje wiele, bardzo wiele sposobności.

Wojsko w okręgu wojennym warszawskim, czyli inaczéj mówiąc w Królestwie Polskiém, dostaje nową broń wedle systemu Kinka. Uzbrojenie to nie ma z toczącym się sporem francusko-pruskim najmniejszego związku. Było ono od dawna zapowiedziane, dziś więc przychodzi do skutku. W wojsku nie ma najmniejszego ruchu i dziś każdemu wiadomo, że Moskwa wytrwa na stanowisku najzupełniéj neutralném. Wojska z pod Warszawy rozpuszczone już zostały na zimowe leże.

Bank polski również dotyka reforma moskiewska. Wygotowany już został przez tutejszych działaczy projekt i do Petersburga odesłany, wedle którego bank nasz uważanym ma być na przyszłość za filią, to jest część banku carstwa, zwanego bankiem państwowym. Wszystkie więc fundusze i kapitał zakładowy przeniesionemi zostaną do rzeczonego banku, z którym odtąd nasz dzielić będzie wszelką odpowiedzialność. Wiadoma zaś rzecz, na jakich podstawach spoczywa bank państwowy, z czego domyślić się łatwo, jaki ciężar na bank nasz czyli na kapitały nasze padają.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger podaje następujące raporty:

„Ferrières, 23 września. Wielka główna kwatera królewska jeszcze się tu i w miasteczku Lagny, o 6 kilometrów drogi ztąd odległém, znajduje. JKMość, kanclerz Związku hrabia Bismarck, jenerałowie Moltke, Roon, Tresckow, Boyen, tudzież wszyscy adjutanci przyboczni zamieszkują pałac Rotszylda, którego park, bażanterya, ogrodnictwo, dziczyzna itd. wzbudza w każdym podziwienie. Onegdaj przybyły do zamku Ferrières w odwiedziny książęce osoby w Lagny przebywające i zostały tam na obiedzie. Wczoraj przybył tu JK. Wysokość książę następca tronu z głównéj kwatery III armii, Wersalu i jeszcze dziś tu bawi. W orszaku jego znajduje się szef sztabu, jenerał Blumenthal i marszałek dworu hrabia Eulenburg. Powietrze od tygodnia jest nadzwyczaj piękne i pozwala oglądać krajobrazowe piękności okolicy i obszerne parki w całym ich uroku. Polowania z rozkazu Najjaśniejszego Pana w czasie Jego pobytu nie będą się odbywać. Stojące tu oddziały wyrtembergskie wojska zluzowali Prusacy, przybywający z pod Sedan; gros ich połączy się z wojskami, osaczającemi Paryż, która to stolica nie tylko, że jest od onegdaj całkiém zamkniętą, ale nadto coraz bardziéj ściśniorą. Jenerał inżynieryi głównéj wielkiéj kwatery, jenerał-porucznik Kleist, rekognoskował już przedwczoraj i wczoraj z swoim adjutantem, majorem Peters, fronty zaczepne. Nieprzyjaciel nie przedsięwziął od dnia 19 żadnéj wycieczki i zachowuje się od tego czasu wyczekująco. Przy walce dnia 19 pomiędzy Sceaux a Montrouge sądzą, że chciano wojska niemieckie wprowadzić przez odwrot na miejsca podminowane. Poznanie się na tém wystarczyło do nieudania się zamiarów nieprzyjaciela. Wczoraj po południu i wieczorem słyszano w Paryżu ogień karabinowy, a nawet kilka strzałów działowych, o przyczynie ognia tego zbywa jednakże na wszelkich bliższych wiadomościach, gdyż komunikacya z miastem ze wszystkich stron całkiém jest przerwana.

Z Metz oddano w głównéj kwaterze wiele listów, które, przymocowane do małego balonu, spadły na ziemię, zajętą obecnie przez nasze wojska. Listy te były wszystkie otwarte, pisane na małym, cienkim papierze, nie zawierały nic o stanie fortecy i załogi, były zatém przed wysłaniem pod cenzurą, z czego wnosić można, że sposób ten korespondowania komendantura pochwala i mu dopomaga. Zwrócona jest również uwaga na lot

Z podróży wojskowego lekarza.

II.

Luźne kartki z Francyi.

(Die Wacht am Rhein!) Podobno już przeszło tysiąc rozmaitych nowych wierszy powstało w teraźniejszéj wojnie. Do wielu z nich ułożono nowe melodye, do więcéj jeszcze podali autorowie z góry stare. Nasłuchałem się tu i słyszę ciągle jeszcze wiele śpiewu żołnierskiego, lecz z nowości mało co przeszło w usta ludu tj. żołnierza, boć to według utartego dziś frazesu armia znaczy „das Volk im Waffen." Najszczęśliwszym z dzisiejszych bohaterskich poetów był fizylier Kutschke z 40 pułku piechoty pruskiéj, który stojąc na widecie pod Saarbrücken zaimprowizował swoję pieśń bohaterską:

„Was kraucht da in dem Busch herum?
Ich glaub', es ist Napolium!"

Dziś z dodatkiem rozmaitych „hurra! vidi bum la la! śpiewają wszyscy żołnierze niemieccy natchnione słowa i sławę Kuczki, którego nazwisko oto po polsku mi się napisało i widzę, że oczywiście słowiańskiego jest początku. Komuż się tu nie przypomni nasze z r. 1830:

„Na saskim dziedzińcu
Bohater był w wieńcu,
Jak przyszedł listopad,
I wieniec mu opadł.
Pad, pad, pad, pad, pad (16 razy!)

Albo druga sławna pieśń podobna:

„Pójdą z nami i ułany —
Będą zwywać te gałgany."

i tak daléj na wszystkie gatunki broni i wszystkie ziemie polskie z dosadniemi epitetami dla rymu.

Prawda, że żołnierzowi piosnka, im rubaszniejsza, tém milsza, byle nie żałowała nieprzyjaciela, jednakże serdecznie mię rozśmieszyła uwaga Kreuz-Zeitung, nazywająca na seryo wierszyki Kuczki „der beste Heldengesang unter den vielen Liedern dieses Krieges."

Zadziwi was może, zkąd nieczuły syn Eskulapa czyni sobie o piosnkach żołnierskich zapiski, ale jak podobno nic się bez przyczyny nie dzieje, (prócz wypowiedzenia wojny Niemcom przez Napoleona i Francuzów, bo to, jak całemu światu wiadomo, było „ohne allen Grund und Veranlassung!" czego jeżeli kto nie wierzy, niech się, broń Boże! z tém nie wydaje...) tak téż i moje poetyczno-muzykalne skłonności mają swoję przyczynę.

Dnia 2 sierpnia (ach! jakże to dawno! jaki nawał wypadków w tych kilku tygodniach, że przestrzeń czasu tak wielką się zdaje w wspomnieniu!...), a więc drugiego sierpnia roku Pańskiego latosiego stałem na lewym brzegu Renu naprzeciw Maxan, po moście przechodziły wojska badeńskie na francuską ziemię. Trzeci pułk piechoty w towarzystwie tysięcy tysięcy ludu z wszelkich klas dochodził właśnie do mostu, a gdy ujrzał wody Renu zagrzmiała zaraz sławna dziś pieśń: Die Wacht am Rhein.

Była to może godzina 7 nad wieczorem. Powietrze czyste, niebo ciemno błękitne, słońce paliło, drobny kurz jakby na powiększenie afrykańskiego skwaru, wznosił się w około — zdawało się, że żywy ogień spada z nieba, że lada chwili zawyć musi burza i odezwać się huk grzmotu, a za nim zlać się deszcz potokiem na ochłodę.

Wtém silniéj od grzmotu i od ryku burzy odezwała się owa patryotyczna, prawdziwie ludowa pieśń niemiecka, a jakby ją każdy atom kurzu odebrzmiewał i roznosił w powietrzu i znowu każdy promień słońca gorącego zsyłał na ziemię — taka ogólna a potężna harmonia napełniła całą okolicę.

Tysiące rąk podniosło się w górę, tysiące kapeluszy, chustek, czapek i chełmów podniosło się po nad głowy i błyszczące bagnety — jakiś zapał nieograniczony opanował wszystkich, a silna melodya pieśni tak straszną grzbą odezwała się ku drugiéj stronie, iż dreszcz mię przejął, jakiego nie doznałem jeszcze nigdy. Było coś straszliwego w tym śpiewie a raczéj dostrojonym krzyku z wezbranéj piersi, ale było jeszcze więcéj wzniosłego, bo to był istotnie narodowy, patryotyczny śpiew płynący z uniesionych piersi do gotowego ofiar ludu.

Słyszałem w mojém życiu koncertów chóry berlińskiéj Singakademii, dzwonkowe nucenie panny Patti, chóry włoskich oper, śpiew pobożny w kościele św. Piotra w Rzymie, owo rzewne i silne zarazem Stabat Mater w sykstyńskiéj kaplicy — wszystko to chwytało za serce, rozrzewniało, unosiło, skruszało, lecz nigdy tak nie zadrgała we mnie każda żyłka, puls tak gwałtownie nie bił, ani pierś nie oddychała tak chciwie, ręka nie rwała się i w pięść nie zaciskała, jak w czasie téj olbrzymiéj pieśni, w czasie tego wcielania się natchnionego, patryotycznego słowa w czyn wielki, choć krwią już dymiący w przeczuciu.

Pieśni téj nie zapomnę nigdy!...

I porwała mię myśl szaloną siłą, rzuciła rozgorączkowanego i rozbrzmiałego w każdego nerwu włókienku gdzieś daleko na włoskie pola, między wąsatych legionistów z ogorzałemi twarzami, z oczami rozżarzonemi tęsknotą i zapałem — i widziałem przodem Dąbrowskiego na koniu, a w koło brzmiało powietrze takąż potężną pieśnią nadziei:

„Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiéj, do Polski!"

Na tonach obcéj nuty, na skrzydłach obcego zapału, na tém gorącém tchnieniu obcego patryotyzmu wzleciało biedne moje polskie serce w krainę nadziei aż do samych stóp Bożego tronu i wylewało wielką gorącą modlitwę, pokutne żale i synowską ufność w obliczu Ojca, który wlał ten żar miłości ojczyzny w serca wszystkich narodów. Czy podobna, by nie dał nasycenia?...

Nie wstydzę się tych pożyczanych skrzydeł, jak się nie wzdrygam jedném oddychać powietrzem, na jedne patrzeć gwiazdy i do jednego modlić się Boga z druchem i wrogiem.

Prawdziwy zapał patryotyczny w chwili czystego swego objawu ma porywającą siłę; ma ten czar nieprzełamany, który w koło serca do uniesienia zdolne podobnie napawa.

Co mnie tam obchodziło w téj wzniosłéj chwili, jakie rachuby dynastye, dyplomaci i wszyscy inni rachmistrze kryli za tą wojną. Lud, który tu wezbrał w uczucia i śpiewał pieśń swoję wielką, był czysty i szczery, śpiewał co czuł, a czuł potężnie, z całą wzniosłością tego wielkiego majestatu, któremu miano Naród!...

Czy pieśni téj tak lub owak użyje dziś albo późniéj interes, czy zawsze taki czysty zapał narodowy będzie ją nucił lub nie — ona mi pozostanie wielką a wspomnienie téj chwili świętém mi będzie: odezwał się w niéj głos potężny, bo głos duszy narodu a za nim ten sam odebrzmiał w méj piersi.

Pierwszą wolną chwilę poświęciłem przełożeniu téj niemieckiéj pieśni w ojczyste rymy i tu słabe to oddanie kładę:

Straż nad Renem.

Jak gromu huk, jak morza ryk,
Jak broni szczęk grzmi falą krzyk:
„Nad Ren! nad Ren! nad wolny Ren!
„Kto weźmie w straż, kto Dunaj ten?"
Ojczyzno cna! mir święty masz,
Nad Renem czuwa wierna straż!

W tysiącach serc żar święty wra,
Z tysięcy ócz wystrzela skra!
Germanów moc, poczciwy ród,
Graniczny w straż obejmie bród.
Ojczyzno cna itd.

Do góry wzrok w niebieski strop,
Gdzie ojców wiec u Bożych stóp!

gołębi z listami z Paryża i do Paryża, gdyż Paryż zaopatrzył się obficie mianowicie w belgijskie gołębie, przenoszące listy, ażeby w ten sposób módz wysyłać wiadomości.“

„Główna kwatera naczelnego dowództwa III armii.

Palaiseau, 19 września. Walka około fortyfikacyi Paryża rozpoczęła się. Czego nasze wojska tak gorąco pragnęły, stało się, — załoga Paryża ośmieliła się zrobić wycieczkę. Korpus 5 armii, który już pod Weissenburgiem, Wörth, Sedan w tak gorącym był ogniu, był i tu przeznaczony do rozpoczęcia akcyi. Szczegółowe sprawozdania jeszcze nie nadeszły.

Wojska francuskie, które w dzisiejszéj walce brały udział, należały przeważnie do 13 korpusu armii. Złożony on jest głównie z tak nazwanych „„pułków marszowych““, które jenerał Trochu z rozmaitych części składowych wojsk regularnych, mianowicie z rezerw zuawów, turkosów itd. utworzył. Oczywiście przedstawiają pułki, które do pierwszéj wycieczki użyto, najlepszy materyał, jakim komitet obrony w Paryżu rozporządza. Nie widać było wielkiego zapału w walce. Nieprzyjacielowi znowu było pilno z odwrotem, skoro tylko spostrzegł, że mu przeciwstawiono przewyższającą siłę. Liczby strat nie można jeszcze podać dokładnie. Poległych jest mała liczba, rannych po stronie francuskiéj nie mała; u nas nieznaczna. Jeżeli wolno wierzyć opowiadaniom francuskich oficerów, w niewolę pojmanych, to już w stolicy trudno jest utrzymać porządek w różnych formacyach armii. Nieprzyjaciel cofnął się do cytadel na południe miasta; ścigano go aż tam dotąd. Wielka to była chwila, kiedy przy téj sposobności wojska niemieckie ze wzgórz pod Sceaux po raz pierwszy ujrzały morze domów stolicy Francyi.

JKWysokość książę następca tronu opuścił o godzinie 8 z rana St. Germain-lès Corbeil i pojechał konno po prawym brzegu Sekwany, odznaczającym się pięknością krajobrazu i bogactwem wil jeszcze przed lewym brzegiem, aż do Villeneuve St. Georges. I na tym trakcie trzeba było omijać wiele zasiek. Tu ztąd można także było widzieć wielką kopułę panteonu pod Paryżem i wieżę Luksemburgską, na któréj rozpoznać było można białą chorągiew z czerwonym krzyżem. Pomiędzy Choisy le Roi (na prawym brzegu Sekwany) a Vitry, na północ-zachód od Choisy, w bliskości biwaków strzelał nieprzyjaciel z świeżo usypanego szańcu do jednego z naszych pułków. Raniono kilku oficerów i żołnierzy. Zauważyć było można, że, podczas kiedy nieprzyjaciel dawał ognia ze swoich dział, pracowano jeszcze nad szańcem. Tu ztąd jechał książę następca tronu na Orly, na południe od Choisy, do Wissous i patrzał się na potyczkę, w któréj brały udział 2 korpus bawarski i 5 korpus pruski pomiędzy Sceaux a Plessis-Piquet, na północ od Bois de Vervières. Kiedy następca tronu tu ztąd przybył do Palaiseau, dokąd w czasie tym główna kwatera się przesiedliła, nadeszła wiadomość, że nieprzyjaciel opuścił o godzinie 2½ z południa szaniec pod Plessis-Piquet, przyczém pozostawił 7 dział, które zabrali Bawarzy, a nawet nieco pakunków oficerów.

Wieczorem 10 godzina. Wersal obsaczony jest wojskami pruskiemi, 300 gwardzistów narodowych rozbrojono. Przyjęcie zwycięzców przez mieszkańców było uprzejme. Ludność w Sèvres prosiła o załogę pruską prawdopodobnie, że tamtejsi fabrykanci chcieli się od nieporządków robotników ochronić. Główna kwatera przesiedli się do Wersalu.“

„Główna kwatera naczelnego dowództwa III armii.

Corbeil 19 września. Przy przejściu Sekwany pod Corbeil panował dziś ruch bardzo ożywiony. Pionierzy są zajęci rzucaniem jeszcze jednego mostu między łukami kamiennemi, które Francuzi zburzyli, a pierwszym mostem pontonowym, który już z rana dnia 17 był wykończony. Po prawym brzegu stoi służba i wozy polnéj telegrafii III armii, aby z zwykłą szybkością po za posuwającém się naprzód dowództwem naczelném kłaść druty; na skrajnéj krawędzi drogi zatrzymała się kolumna prowiantowa. Pomiędzy tym łańcuchem napiętrzonych worów ze zbożem i kup drągów telegraficznych, przeprawia się tren głównéj kwatery przez Sekwanę z więcéj niż stu wozami i czterystu końmi. Pontony obsługują bawarscy żołnierze, którzy po dwóch. po trzech na każdéj łodzi jako warta są ustawieni. Deski trzeszczą pod ciężarem obładowanych wozów, lecz elastyczne ich związanie zapobiega wszelkiemu wypadkowi. Po przeciwległym brzegu zebrało się kilkuset mieszkańców z Corbeil, aby się przypatrzyć robocie niemieckich pionierów. Wyrażają swe podziwienie nad szybkością i dokładnością, z jaką powiązane belki, łączące pontony, do siebie przystają, zdążając jakoby wpław ku przeciwległemu brzegowi. Prędzéj niż w godzinę całe dzieło będzie wykończone. Wtedy z podwójną szybkością będą mogły oddziały przez rzekę się przeprawiać.

Tam, gdzie most kamienny łączył się z główną ulicą Corbeil, widać jesze na przylegiych domach ślady pozostawione przez wysadzenie w powietrze. Zdruzgotało ono przy domach narożnych wiązanie i porobiło głębokie wyłomy w zewnętrznych ich murach. Na 200 kroków szyby popękały, dachy się rozstąpiły, kawały okien powypadały. A całe to zburzenie bez najmniejszéj korzyści, bo wojsko niemieckie pomimo to przeprawia się dziś przez Sekwanę.

W mieście Corbeil było wysadzenie mostu dla zamożniejszych mieszkańców sygnałem do ucieczki. Wszystkie sklepy są zamknięte, a okazalsze domy opuszczone bez pozostawienia kogokolwiek, coby ich pilnował. Plakaty na murach zamożnego tego miasta, liczącego około 6000 mieszkańców, opowiadają dzieje ostatnich kilku miesięcy: ogłoszenia cesarstwa obok rozporządzeń rządu tymczasowego. Czytać jeszcze można drukowane polecenia w formie reklamy do ostatnich oborów uzupełniających, obwieszczenia plebiscytu, proklamacyą cesarza, list jego do cesarzowéj po „bitwie“ pod Saarbrücken, francuskie depesze wojskowe, wyciągi z sprawozdań posiedzeń ciała prawodawczego z dni sierpniowych, a tuż obok plakaty rządu tymczasowego, począwszy od 5 września, odezwy ku obronie narodowéj, ku tworzeniu oddziałów partyzanckich, mających niepokoić wojną podjazdową posterunki i straże tylne armii niemieckiéj. „Gdzie się zbierze dwudziestu pięciu ludzi,“ mówi jeden z takich plakatów, „tam będzie staraniem rządu, aby ich w broń zaopatrzyć.“ Pozostała ludność okazuje zresztą tutaj, gdzie jest otoczoną ze wszech stron wielkim obozem, w postawie obojętność, nie troszcząc się o nic. Gdy wyższy oficer niemiecki przejeżdża, pozdrawiają go tłumy z uprzejmością. Utworzyli szpaler we wszystkich ulicach, bo spodziewają się, że „le prince Royal, le fils de Guillaume“, jak mówią, za pociągiem wozów niebawem się ze swą świtą okaże.

Za miastem ciągnie się droga do Paryża na Fontainebleau, podchodząc pod wzgórza lewego brzegu Sekwany. Już pod Essones opuszczono tę drogę i udano się na lewo w kierunku na Sceaux. Zaledwie na nowy ten trakt wstąpiono, usłyszano zaraz po godzinie 8 strzały armatnie od Paryża. Podczas kiedy książę następca tronu udaje się z większą częścią oficerów z St. Germain na rekonesans, główna kwatera odbywa swój marsz. Pochód odbywał się na Fleury-Mérogis, St. Geneviève, Villemoisson, Longjumeau do Palaiseau. Zasieki, jakie nieprzyjaciel celem wstrzymania naszych wojsk porobił, coraz są liczniejsze. Trakt przerwany jest w wielu miejscach. Ponieważ jednakże minierowie francuscy piasek i kamienie, wydobyte z żwirówki, pozostawili zaraz na uboczu, przeto przywrócenie komunikacyi nie wymaga wielkiéj pracy. Bez trudności przejeżdżać mogą i dziś wozy wielkiéj kwatery po drogach pobocznych. Im bliżéj przychodzi się pod Paryż, tém gęściejsze są zabudowania a ich widok wspanialszy. Z niskich wzgórz i lasów widać wszędzie piękne wile i parki, go otaczające. Czarującym jest mianowicie widok Longjumeau. Miasteczko to położone jest wśród łąk i grup drzew. Kiedy główna kwatera przybyła do Palaiseau zaraz po godzinie 1, miejsca zaledwie o dwie mile od Paryża oddalonego, na południe od Sceaux, trwała jeszcze ciągle kanonada, do któréj się zbliżono.“

„Główna kwatera dowództwa naczelnego III armii.

St. Germain lès Corbeil, 18 września. Główna kwatera armii trzeciéj znajduje się dzisiaj w St Germain lès Corbeil, po prawym brzegu Sekwany, po stronie południowo-zachodniéj Paryża, w pośrodku między Fontainebleau a stolicą, o 1/7 kilometru od Corbeil Coulomiers, dokąd JKW. książę następca tronu powrócił dnia 16 wieczorem z głównéj królewskiéj kwatery w Meaux, opuszczono już dnia 17 z rana. Ponieważ dnia 16 późnym wieczorem rzucono most łyżwowy przez Sekwanę, nie stało więc już nic na przeszkodzie podsunięciu się oddziałów lewego skrzydła pod Paryż. Główną kwaterę przeniesiono zatém dnia 17 aż do Chaumes, miasteczka mającego 1800 mieszkańców, na drodze między Fontenay a Mélun.

Dnia 18 z rana nastąpił ruch ku Sekwanie, nad któréj brzegiem leży na wywyższonéj równinie St. Germain lès Corbeil.

Droga dotąd wiedzie na Guignes, Yebles. Lissy, Moissi, Gramayel pomiędzy niskiemi zaroślami, mimo parków starannie utrzymywanych Po za Lissy, odległości 5½ mili od Paryża, zbliżono się do promienia paryskich warowni. Środki, których się tu chwycono, aby utrudnić podsuwanie się wojsk naszych, okazują nie wiele znajomości wojskowych. Na przestrzeni kilkuset kroków pościnano drzewa nad żwirówką i pozwalano je na poprzek drogi. Gdzie położenie ziemi jest takie, że nie mogą maszerujące wojska zboczyć z drogi, jak np. przy wązkich drożynach leśnych, mógłby ten środek o tyle przynieść korzyści, że uprzątnięcie dróg zabiera czas nieprzyjacielowi; lecz tutaj, na równinie przed Paryżem, gdzie wszędzie aż bezpośrednio do dróg podsuwa się płaska i równa rola, która w najlepszym razie marsz wojska i transporta cokolwiek tylko utrudnia, lecz nie wstrzymuje, mogli byli sobie tych trudów oszczędzić. Nic przez to innego nie osiągnięto, jak że najpierwsze plutony zboczyły na przyległe role, póki się czas nie znalazł do uprzątnięcia pniów.

W pobliżu Moissi uważano, zdaje się, za potrzebne dzieło zburzenia daléj posunąć. Tu przekopano drogę na przestrzeni blisko 50 stóp a na głębokość 15 stóp. Lecz i tu nie okazano wielkiego namysłu, ponieważ bezpośrednio obok téj drogi idzie inna, która równie da się użyć dla piechoty jak dla jazdy.

Co się tyczy politycznego usposobienia ludności w najbliższém otoczeniu stolicy, to i tutaj jak w Lotaryngii i w Szampanii przeważnie zauważać można, że każdy posiadający cośkolwiek, któryby zatém przy dłuższém trwaniu wojny mógł coś materyalnie stracić, w sposób bardzo stanowczy wyraża swe niezadowolenie nad uporczywością, z jaką się rząd prowizoryczny zabiera do tego, aby narazić Paryż na oblężenie i odwlec zawarcie pokoju; i to tak dalece, że od rozsądniejszych nie raz się usłyszeć zdarzy, żeby sobie życzyli jak najprędszego zajęcia Paryża przez niemieckie wojska, aby przecież raz uwolniono Francyą od klęsk téj nieszczęsnéj wojny. O pokładaniu silnego zaufania w mężach komitetu wykonawczego rzeczypospolitéj ani mowy być nie może. Oddają wszelką sprawiedliwość prywatnym cnotom pojedyńczych mężów, lecz wątpią czy się potrafi rząd obecny zachować umiarkowanie wpośród ścierania się partyi. Teraz przyznają to już sami, że dotychczasowe doświadczenia uczą, iż w Paryżu żaden jeczcze rząd nie okazał się dość silnym w obec bezkarnych tłumów ulicznych i obawiają się, aby ten objaw i teraz się nie powtórzył. Ogólne jest przekonanie, że rząd, któryby chciał być pewnym, że postanowienia swoje zastósuje do życzeń większości, wszędzie indziéj raczéj, niż w Paryżu siedlisko swe obrać powinien. A ta przeważna większość tworzy w téj chwili partyą pokojową.

Niestety nie wszędzie niższe warstwy społeczeństwa zachowują tak spokojną postawę. Podrażnieni brakiem pracy i zarobku, dopuszczają wpływu na siebie tu i owdzie dezerterom z armii, gwardzistom ruchomym, których dostawieniu się do szeregów sprzeciwiło się niespodziane zajęcie kraju i owym wyrzutkom dobrowolnéj milicyi, która nad otwartą wojnę przenosi rabunek i podstępne mordowanie, jedném słowem owym partyzantom i dadzą się powodować do sprzysiężeń naprzeciw niemieckim oddziałom. Już dawniéj donieśliśmy o podobnych wypadkach. W pobliżu Mélun, stolicy departamentu Seine et Marne, przyszło do formalnéj walki między oddziałem takich franc-tireurs a bawarskiém wojskiem. Zebrała się banda, licząca więcéj niż 700 ludzi, aby napaść na oddziały bawarskie, które się podsunęły pod Mélun. Dwie kompanie strzelców i kilka dział przyszło na pomoc zaczepionym.

Z łatwością przyszło nieprzyjacielski oddział źle zorganizowany, który stracił wielu w zabitych i rannych, zabrać w niewolę. Blisko przed St. Germain napotkaliśmy dzisiaj transport czternastu jeńców, który miał być odstawiony pod bawarską strażą do najbliższego etapu. Ludzi tych obwiniano, jakoby strzelali na pruskich dragonów. Trzéj z nich byli franc-tireurs w zwyczajnym ubiorze: czarnéj wełnianéj bluzie, czarnych obszernych szarawarach z téj saméj materyi, niebieskiej szarfie w koło pasa, szarych kamaszach i sznurowanych ciżmach. Pozostali przestępcy należeli do stanu cywilnego z wyjątkiem jednego, który miał na sobie mundur trzeciego pułku zuawów. Ten utrzymywał, że uciekł z Paryża przed głodem; lecz jego towarzysze obwiniali go, że on ich uwiódł do walki przeciw niemieckim wojskom. Był to stary żołnierz z powołania, więcéj niż średniego wieku. Wrażenie, jakie robi ta podupadła milicya, nie może być inném jak uczucie odrazy.

Wieś St. Germain lès Corbeil, dokąd książę następca tronu przybył zaraz po godzinie 1 z południa, leży po prawym brzegu Sekwany na wzgórzu.

Liczne zagięcia rzeki, zamknięte między małemi pasmami wzgórz, dadzą się ztąd na odległość więcéj niż dwumilową wzrokiem objąć. St. Germain jest niejako przedmieściem miasta Corbeil leżącego tuż u stóp jego, a roztaczającego się z swemi gustownemi kamienicami i obszernemi fabrykami po obu stronach Sekwany. Większa część budynków leży po lewym brzegu. Obie części miasta były aż dotąd połączone z sobą mostem spoczywającym na potężnych sklepionych łukach. Lecz 8 września wysadzili francuscy inżynierowie ten most w powietrze. Z lewego, ku Paryżowi zwróconego brzegu aż do środka zupełnie jest zburzony; kamienie, belki, fugi żelazne, kraty i płyty kamienne leżą chaotycznie między sobą pomięszane w Sekwanie. Na 300 kroków poniżéj od tego mostu rzucili Bawarzy w nocy z 16 na 17 września ów most łyżwowy, o którym była mowa.

St. Germain o dalone od Paryża tylko jeszcze o 3¼ mili; główna komenda III armii już jutro ztąd naprzód wyruszy, prawdopodobnie w kierunku na Sceaux.

Znany korespondent do Koelnische Zeitung, Hans Wachenhusen opisuje pobyt króla Wilhelma i głównéj jego kwatery w wspaniałym Rotszylda zamku La Ferrières w sposób następujący:

Ferrières, 19 września.

Dziś w południe ruszyła kwatera główna królewska z Meaux w pochód. Intendantura miała rozkaz udać się do Lagny, podczas kiedy dla króla i sztabu jeneralnego przysposobiono kwaterę w La Ferrières. Ile to głów oświeconych, a nawet ukoronowanych podejmował James Rotszyld w prześlicznym swym pałacu myśliwskim, o którym sam się wyraził, kupiwszy go: „J'ai fait une bêtise, bo,“ dodał „gdy ja umrę a majątek rozdrobni się na trzy części, wtedy ten z spadkobierców moich, któremu przypadnie w dziale ta posiadłość, nie będzie dość majętnym, aby ją utrzymywać.“ Od tego czasu upłynęły lata. Stary James, który z pewnością nigdy z własnéj woli żadnemu boskiemu stworzeniu nie dokuczył, bawił się w Sportsmana dla dogodzenia swym gościom i strzelał, gdy tego honor domu wymagał, własną ręką niewinne bażanty; miłował myślistwo, ponieważ jego wysocy goście je miłowali, lecz mąż ten, który tak z gruntu znał polowanie za miłym groszem, nie doznał nigdy prawdziwéj zabawy w swoim zamku. Téj chwili bogacz ów nie dożył, gdy król Wilhelm miał odbyć wjazd do jego posiadłości jako zwycięzca Francyi, któréj mowy stary Rotszyld nigdy się dokładnie nie nauczył.

Ten „żyd królewski“ który jako król żydowski dla tego tylko nie odkupił Jerozolimy za swoje pieniądze, że lepszy z nich umiał zrobić użytek, byłby, jestem tego pewny, wiele za to zapłacił, żeby ujrzyć zamek swój zapisany w dziejach świata, które to dzieje zawsze wysokie procenta przynoszą, byle umieć tak z nich korzystać, jak to umieli Rotszyldowie. Żadna rodzina tyle z téj materyi nie umiałaby opowiedzieć, jak rodzina starego żyda z żydowskiéj dzielnicy w mieście Frankfurcie podczas przeszłéj wojny francuskiéj.

Dziś więc około południa, aby nie odbiegać od przedmiotu, udała się główna kwatera po części do Lagny, a większéj części do La Ferrières. Król sam z orszakiem wojskowym wyruszył do Claye, z którego to miejsca, spustoszonego przez franc-tireur'ów przedwczoraj ostatni list datowałem. Rozkaz do wymarszu z Meaux wydany został rychło z rana bardzo nagle i niespodzianie. Zaszła utarczka u straży przednich, a król chciał osobiście dojrzyć ustawienia naszéj linii bojowéj i miał do La Ferrières powrócić dopiero wieczorem. Główna tedy kwatera posuwała się na żwirówce drogą przez Quincy-Segy i Couilly à Chessy ku Lagny. Powróciwszy do kwatery głównéj, aby być bliższym punktu wyjścia operacyi na Paryż, spostrzegłem w Couilly powóz, w którym kilku panów w ubraniu cywilném i w białych krawatach siedziało. „Jest to Jules Favre“, mówiono, „który przyjechał do hrabiego Bismarcka.“ I od téj saméj chwili zniknął mi téż z oczu mąż tego stulecia, który od samego Meaux towarzyszył był konno pochodowi głównéj kwatery. Żądam choć raz pobłażania za zapuszczanie się gadatliwe w drobiazgowe szczegóły, w którém koledzy moi tak są wielcy! Już przed Meaux spostrzegłem kanclerza Związku konno obok kolumny kwatery głównéj, równie jak barona Keudell. Angielscy lub amerykańscy korespondenci byliby w czasie téj przejażdżki znaleźli wyborną sposobność do dyplomatycznéj rozmowy. Mnie się nic takiego nie przydarzyło. Baron Keudell, któremu już przed miastem miałem zaszczyt dnia dobrego życzyć, nie zdradził ani jedném drgnięciem miłéj swéj i pogodnéj twarzy wyrazu, z któregobym mógł wnosić o nowéj zmianie obrazu historycznego; była to ta sama twarz otwarta, którą napotykałem w Berlinie, w Paryżu, w Egipcie. A kiedym przed wzgórzem koło Quincy, wysiadłszy z powozu zaszedł drogę kanclerzowi Związku, podał mi rękę i wyrzekł te pamiętne słowa: „Muszę ten pochód tutaj wprowadzić w porządek.“ Każdy bieglejszy odemnie dyplomata byłby mógł, byłby musiał nawet z tego wywnioskować, że na coś ważnego się zanosi. Bo gdy hrabia Bismarck wprowadza co w porządek, to może to chyba być pochód narodów, a gdy się w co wpatruje, to chyba w cel, którego my naszym krótkim wzrokiem pewnie się niedopatrzymy. I w saméj rzeczy: Jules Favre czekał na Quincy na „żelaznego hrabiego,“ który od téj chwili opuścił swoję „kolumnę.“ My wjechaliśmy kłusem do Lagny a ztamtąd do La Ferrières, łamiąc sobie nad tém, głowę, z czém téż Jules Favre mógł przybyć.

Kanclerz Związku udał się tymczasem z tymi panami z Paryża do zamku Ferrières. Tylko wieści nas dolatują o tém, co między nimi zaszło. Poddania stolicy nie mógł w żadnym razie w fałdach swéj togi przynosić, a wszystko inne jest zdaniem mojém rzeczą poboczną. Mówią jednak że i dla Favre'a zamówiono kwaterę w Ferrières, a jeśli się bardzo nie mylę, to tu obraném będzie miejsce na zjazdy do mających się odbywać rokowań, dla zawiązania których niezawodnie Ju-

---

Rycerski syn na duszę klnie:
„Germania pęt nie zazna, nie!“
Ojczyzno cna itd.

Dopóki żar krwi pali w skroń,
Dopóki miecz podźwignie dłoń,
Wroga na cel brać zdoła lud,
Nie dotknie wróg tych świętych wód.
Ojczyzno cna itd.

Ren pianą wre, chorągiew lśni,
Z tysięcy serc przysięga brzmi:
„Nad Ren! nad Ren! nad wolny Ren!
„My weźmiem w straż bród święty ten“
Ojczyzno cna itd.

Zadumany, rozmarzony pojechałem z kolegami znów na lewą stronę Renu. Jechaliśmy długo szukając swoich, którzy także tymczasem posunęli się daléj. Słońce już było zaszło, powietrze bardzo zwolna się ostudzało, trudziła jazda, a wezbrana pierś umęczała sama siebie. Tęskno mi było za ojczystą ziemią, łaknąłem naszego powietrza, pragnąłem dźwięku ojczystéj mowy, a sam przecież z siebie nie zdolen byłem wydobyć głosu, bo byłby on wybuchł chyba westchnieniem, jękiem a może klątwą...

Dojeżdżaliśmy właśnie do wsi, po prawo winnica, z niéj odezwał się głos czysty samorodny, śpiew z za polskiego pługa:

„Śmigaj po rosie, jagoda, śmigaj po rosie!
„Poznają mnie wołki moje zaraz po głosie.“

O cudowna siło mowy ojczystéj! ty wonny uroku swojskiéj nuty! Jakże tajemniczo a błogo umiecie wy zagadać do biednego serca i zażegnać wszelkie czarne myśli i gorżkie uczucie, że swoboda wraca do duszy!

O sielska prostoto polskiego ludu, rozkoszująca w cichéj pracy wieśniaka i wdziękach łanów naszych. To jakiś od pługa oderwany, pod karabin i nie zrozumiałą mu komendę i myśl wzięty parobeczek nasz kościeński może przeniósł się stęsknioną myślą w ojczyste strony i marzył sobie szczęśliwe chwile wśród swoich, wśród rodzinnéj wioski zawsze jednakiéj i swojéj pracy wiecznie téj saméj, jak wiecznie to samo nad nim niebo, rosa i ziemia ojczysta krajana w skiby.

Co jemu się tam teraz roi w duszy?... Rozkoszuje się w gronie swoich, marzy sobie spełnienie tych życzeń i spija, marzyciel, te słodycze, które rozkaz pod broń wytrącił z ręku. Inni szli z zapałem hałaśnym, szli pełni bądź obawy, bądź nadziei, marząc o zwycięstwach, o powiększeniu ojczyzny — on poszedł i dotąd idzie za rozkazem, wszystko przykre w sobie zgryzł i utopił a jedno tylko pojął i zrozumiał: mus!...

Oni śpiewają uniesione „Wacht am Rhein,“ „Das Vaterland muss grösser sein,“ — on marzy sobie wioskę swoję spokojną i poi się naprzód szczęściem, którego doznać pragnie przy pracy nad ojczystą skibą: im zwycięstwo nabytkiem, jemu oddaniem i powrotem...

— Niech będzie pochwalony! a cóż tam, wiarusy, z którego pułku? zawołałem przystanąwszy.

— Na wieki! 59 poznański, od Ostrowa!

— Od Skalmierzyc! zawołał drugi.

— Od Kalisza, powiedz jak się przynależy! poprawił trzeci — bośmy zawsze i na zawsze Kaliszanie! A śpiewnie jakoś nastrojony zanucił zaraz:

„A zkądżeście w téj sukmanie?
Od Kalisza, Mości Panie!
Czysta kropla tam w krynicy,
Jak łza dziewczę w okolicy.“

— A jakże jéj tam na imię téj twojéj? zapytałem bawiąc się tą rozmową.

— No! Kasia! A jakżeby? odrzekł i zaśpiewał:

„Bo to mówią, że wej imie
Nie da urody dziewczynie,
Ja mówię: nie ma jak Kasia!
Niech się schowa każda Basia.“

— Ale my gadamy i gadamy, a nie wiemy z kim? powiedział wreszcie któryś.

— Jestem doktór i wracam do tego a tego pułku! rzekłem, wymieniając numer, który tu nie potrzebny czytelnikowi, a Dziennikowi tém mniéj jeszcze.

— Z przeproszeniem pana doktora, ale cały pułk wyruszył przed wieczorem, tylko kilku ludzi zostało tu we wsi z nieboszczykiem, bo oficerski koń ubił im bursza, naszego wiarusa.

— Gdzie są? zawołałem.

— Pokażemy panu doktorowi, bo i tak chcieliśmy iść na pogrzeb, zwyczajnie jak żołnierz do żołnierza i swój do swego.

— Aber lieber Doctor, Sie sind ja ganz schertzhaft geworden und wir stehen wie verkauft und verrathen da! przemówił wreszcie porucznik, który jechał z nami, dwaj inni rozśmiali się na to.

— Bitte um Entschuldigung! począłem się jąkać — lecz zacni ci ludzie umieli przenieść się w moje położenie i poczęli chwalić wesołość polskiego żołnierza.

Kiedym im opowiedział o przypadku biednego oficerskiego ordynansa i pogrzebie, pojechali wszyscy ze mną na cmentarz.

Księżyc świecił, noc była jasna i spokojna, uroczysta cisza panowała w koło.

Dwóch żołnierzy dokończało grobu na małym cmentarzu téj wioski, w któréj nie było kościoła. Trup leżał już obok. Skończył bez męki, bo prawda koń zrzucił go i w piersi, zdaje się, uderzył, ale prócz tego koło ciężkiego jaszczyka batalionowego przeszło mu przez głowę i zgniotło zupełnie, podruzgotawszy czaszkę.

— Fertig? zapytał podoficer doglądający pogrzebu, a gdy mu przywtórzyli grabarze improwizowani, w prostą trumnę, co tylko zbitą, złożono nieboszczyka. Podoficer krzyż wielki przez całe wieko wymalował jakiémś czernidłem. Kto jemu powiedział, że krzyż polski czy nad drogą czy na barkach narodu istotnie taki wielki i ciężki?...

— Der Todte war kathol'sch, eigentlich polnisch! Mit Verlaub zu fragen — ist vielleicht einer der Herren Offiziere katholisch? zapytał poczciwy podoficer.

— Ich bin es! odpowiedziałem.

— Dann haben wohl Herr Doctor die Güte, ein katholisches Gebet oder Lied ihm auf den Weg zu geben — wir wollen doch einen braven Kerl christlich und nach seiner Confession in die Erde bringen.

— Ojcze nasz, Zdrowaś i Wieczny odpoczynek! zawołałem padając skruszony na kolana i dodałem po niemiecku: Vater unser! A potém powstawszy, ile mi głosu stało, zaintonowałem: Witaj królowa!

Stali w milczeniu z odkrytemi głowami oficerowie, moi towarzysze wycieczki, stał podoficer, ale zostali na kolanach nasi wiarusy i dośpiewali do końca to rzewne nasze pożegnanie i polecenie zmarłych, jakby na wiejskim polskim cmentarzu, a w spokojnéj nadreńskiéj wiosce brzmiało harmonijnie w noc cichą po raz pierwszy zapewne nasze Salve Regina.

— Spuszczono trumnę do grobu, — rzuciłem trzy garstki ziemi obcéj, inni to samo zrobili. Jeden z wiarusów sięgnął do kieszeni i rzucił mu w grób szczyptę okruszyn chleba, dodając po polsku: „To z domu jeszcze — z polskiego żyta!“

Grabarze wzięli się do swojéj ostatniéj roboty, myśmy się zamyślili i każdy zapewne widział w duszy to samo: liczne i wielkie groby, pewne dla wielu, choć niewiadomo dla kogo i czy nie dla niego także...

W tém śpiewak z pod Kalisza zaintonował silnym głosem: Boże coś Polskę! Wszyscy padliśmy na kolana i z duszą odchodzącego brata posłaliśmy w lepszą krainę naszę narodową modlitwę i nadzieję...

— Schöner, prächtiger, erhabener Gesang das! powiedział porucznik Nadreńczyk. Nun aber, lieber Doctor, heist es Eile und Sporen!

— Bin dabei! odrzekłem i pędziłem, dosiadłszy konia, za nimi; przez jakie okolice — nie wiem; wiem tylko, że droga szła przez te wszystkie melodye i uczucia, które w dniu tym tętniły mi w piersi.

Dr. ?...

a Favre przybył.

Dopiero po północy przybył król z swym sztabem eneralnym do Ferrières, a jak słychać, po długiém błąeniu po polach. Nie do wiary jest, jakie trudy posi z dobréj woli ten wódz naczelny, ubóstwiany przez łe wojsko i z jak młodzieńczą siłą je zwalcza. Ciąe na przedzie, ciągle na pierwszym planie bitew.

W Meaux np. stała królewska główna kwatera liralnie bez najmniejszéj osłony wojskowéj przed sobą. a prostéj drodze z Meaux do Paryża w kierunku St. enis nie stało więcéj nad jeden szwadron saskiéj jay między główną kwaterą a nieprzyjacielem. Wieiano wprawdzie, że uzbrojone bandy francuskie, spuszywszy najbliższe miasto przed Meaux, tj. Claye, coęły się na Paryż, przy jakiéj takiéj śmiałości jednak, by nie było łatwiejszém, jak zaniepokoić małą naszę raż polną, stojącą przed miastem a tém samém i samo asto Meaux."

„Dnia 20 września, z rana.

Dziś rychłym porankiem odbywałem przechadzkę ślicznym ogrodzie, który już niegdyś dawniéj opisam, gdy przed ośmiu może laty przez dzień jeden bym gościem na zamku. Zamku samego opisywać nie łaci się, pomimo że jest pięknym i wspaniałym; chyby kto chciał rozpisywać się o bogactwach Rotszylda, óre można posiadać bez gustu. Śron leżał na pięych zagonkach pełnych kwiatów, grube krople rosy ącało poranne słońce z liści drzew. Wszystko spoywało w śnie głębokim, tylko warty przechadzały się ed głównem wnijściem.

O ile inaczéj teraz było a niegdy, kiedy wybór torzystwa paryskiego tutaj się zbierał, kiedy cieniste łodniki parku rozlegały się śmiechem i gwarną rozową Paryżanek! Teraz wyciskały obuwia o ciężkich oździach głębokie ślady w piasku ścieżek. Powozy dróżne sztabu jeneralnego stały w dziedzińcach pocznych budynków, z których kuźnia polowa roznosiła eko odgłos młotów uderzających. Żandarmi polowi łnierze służbę czyniący przebiegali dziedzińce w róych kierunkach; gdzie niegdzie tylko wyglądała oknem data twarz którego z naszych wyższych oficerów. tuy marmurowe, nie mające wartości artystycznéj, adziwieniem spoglądały na pruskich żołnierzy, grubo ciosane lwy żadnemu z nich nie broniły wstępu, nus Kalypygos i medycejska, w niżach zamkoch umieszczone, napróżno kokietowały masztalarzów, nad jezierem poniżéj terasów spędzał lekki wietrzyk anny mgłę ku zaroślom nadbrzeżnym.

Właśnie zabierałem się do wstąpienia na dziedziniec edzamkowy, aby się przypatrzyć fasadzie, gdy jeden łnierzy czyniących wartę dawał mi znak, abym się iął. Wyniosła postać pokazała się na terasie. Był król Wilhelm, który wyszedł tylko dla użycia chłodu annego, wesołéj, jak zawsze twarzy, rozmawiał z ym adjutantem. Głęboka cisza zalegała park obszerny; ształt cienkiéj tkanki spoczywała mgła na trawniku, zagonach pełnych kwiatów błyszczała brylantowa a — najbogobojniejszy umysł ziemskiego władzcy yłał niewątpliwie w téj chwili modły dziękczynne do jestatu boskiego."

Przesłano Gazecie Warszawskiéj z pozwolem zrobienia użytku dwa listy żołnierza pruskiego, ącego w batalionie strzelców No. 5, w korpusie 5. dzina tego strzelca bawi w Warszawie, i on sam miał zajęcie, dopóki nie został jako rezerwista do armii wołany. Listy, tchnące wielką prostotą, pisane po lsku, podajemy dosłownie, usuwając tylko szczegóły dziny piszącego dotyczące, nie zmieniając nawet dro ych niedokładności, które w podobnych na miejscu sanych korespondencyach są konieczne, życząc zacneu strzelcowi, by zdrowo powrócił z téj ciężkiéj kam nii.

Mouland, dnia 23 sierpnia 1870 r. we Francyi.

Najdroższy Ojcze!

Ja jestem z łaski Najwyższego do téj pory dosyć zdrów, łem 2 razy w ogniu, gdzie jeszcze jak świat światem nikt nic dobnego nie słyszał, bo Prusy i Francya są dwa olbrzymy ba mocarstwa dobrze uzbrojone, nawet prawdę powiedziawszy ncya jest jeszcze lepiéj. Mają oni broń palną nazwaną Szasso, strzelają nią niesłychanie prędko, tak, że się zdaje, że grad nieba leci, tylko to u nich jest złe, że jak parę minut strzeą okropnie się ich broń zamuli i rozgrzeje, tak, że muszą znoczekać tak długo, aż się oziębi i przez ten czas muszą oczyć tę część, gdzie się nabój wkłada. Jest to zawsze chwila czekiwana przez nas, wtenczas idziemy na hurra! naturalnie okropnym grzmotem i gradem kul na Francuza słanym, i tak, ćmy dnia 4go bm. potyczkę pod Weissenburgiem i drugą dnia o, już nie potyczkę, ale bardzo dużą batalią pod miastem Wörth taki sposób wygrali. Przytém przekonaliśmy się, że Francuzi e strzelają, nie tak, jak ich okrzyczano, że mają być wyborzmi strzelcami; na dalekie mety lepiéj strzelają, zaś na bliskie kule jak osy nad głowami brzęczą. Po drugie mają armaty k i my i do tego mają jeszcze ręczne armaty, które czterech dzi ciągnie i nią dyrygują. Są to stworzenia tak urządzone, za jedném nabiciem i wystrzałem wylatują 40, 35, 30 a nawet 45 kul wielkości zwyczajnéj kuli, jedna za drugą. Ta armata st urządzona jak rewolwer, jedna lufa grubsza trochę jak u kabina i dosyć długa, a bańka, w którą się ładunek wkłada, jest rządzona, że się klapa otwiera i stósowna ilość nabojów w przeągu 10 sekund już jest włożona i za pociągnięciem palca jedna la za drugą wychodzi, ale tak prędko, że ten wystrzał się daleka tak słyszy, jak taki prędko ucięty tryller, np. prędko ryknąwszy trrr. Strzelają nią na 1500 kroków i kule idą w taéj pozycyi . . . . . jak te kropki, widziałem ślady po takim rzale na murze, w którym była pruska piechota; ten strzał jest k urządzony, żeby kule nie wszystkie w jeden punkt szły, ko żeby każda swego chłopa wzięła, więc jak się zdaje i lufa e musi w jednę stronę stopniowo posuwać. Byłyby to najgorże istoty, żeby się dały tak powodować i niemi celować jak kabinem, ale podobno do wycelowania w stojącą kolumnę piechoty rzebują blisko 8 minut, a przez ciąg tego czasu manewruje echota, ciągle więc te armaty okazywały się także bezskuteczj jeszcze żaden strzał nie udał się Francuzowi na nas, bo dla go, że nie mogą dostać kolumny całéj, któraby, jak to mówią, sztych na nie szła, tylko zawsze spekulacyami je obchodzą. armaty są przez Francuzów Mitralieze nazwane, czyli sikawkul.

W téj potyczce pod Weissenburgiem straciliśmy także oko400 ludzi, pomiędzy tą liczbą bardzo dużo oficerów. Francuzi gli mieć podobnież tyle trupa wraz z rannymi, ale oprócz tego tało się około 600 niewolników w nasze ręce, najwięcéj muów zupełnie czarnych z Algeryi w Afryce, i nasz batalion zycił się wzięciem pierwszéj armaty, za wzięcie któréj naczone były tak wielkie nagrody. Do tego czynu należało ko 15 strzelców z pierwszéj kompanii v. roty, na których także przeznaczone nagrody padną. Na trzeci dzień czyli 6go miesy okropną batalią pod miastem Wörth i wsią Froszwiller; a to okropna batalia, z obu stron były okropne straty, bitwa rała od 4éj rano do 4½ po południu, przeszło 12 godzin ta zyka była taka okropna, że się zdawało, że sądny dzień napił. Z obu stron mogło być po 6000 rannych i z tego do kilset trupa; przed wieczorem zwycięztwo przechyliło się na naą stronę i dopiero w pogoń za Francuzem; dopiero wtenczas za kawalerya mogła pokazać swoję sztukę, wzięli do 6000 ncuzów do niewoli i 39 armat, pomiędzy któremi się także kanaście sikawek znajdowało. Na drugi dzień był pogrzeb egłych tak Prusaków jak i Francuzów, ale tylko przez naszę ykę były odgrywane hymny nad grobem, a pogrzebywanie było się przez krajowców; ze strony francuskiéj padło dwóch nerałów i kilku pułkowników do niewoli się dostało. W téj wie miał dowodzić czyli rzeczywiście dowodził sam Napoleon dobywca Algeryi Mac-Mahon, francuski jenerał, który, jak jest nerałem francuskim, jeszcze żadnéj bitwy nie przegrał.

Joinville we Francyi niedaleko Reims, dnia 7 września 1870.

Długo do was nie pisałem, bo nie było o czém, chyba różnych marszach, które są bardzo uciążliwe, bo czasami dzien musimy do sześciu mil zrobić, i to naturalnie nie próżno, ko z ciężarem, a szczególniéj przy takim skwarze, jaki tu we Francyi egzystuje; jednak z łaski Najwyższego jestem do téj pory zdrów, co się spodziewam i nadal pozostać, bo podobno mówią, że już niedługo ma być koniec całéj kampanii, co daj Boże, żeby jak najprędzéj nastąpiło. Dnia 30 zeszłego miesiąca, w samę wigilią imienin naszego ukochanego ojca, mieliśmy, to jest nasza 3cia armia wielką bitwę, tylko zapomniałem nazwisko wsi, pod którą się ta bitwa odbyła, nasz batalion nie był bardzo w ogniu, bo nieprzyjaciel nie chciał bitwy przyjąć i bardzo uciekał do fortecy Sedan, która o kilka mil od tego miejsca leży, aby się z tamtymi w fortecy znajdującymi połączyć. Jednak nieprzyjacielska aryergarda, to jest oddział w tyle się znajdujący, był mocno w armaty zaopatrzony i dosyć swemi strzałami naszę armią raził, bo nawet jeden granat pękł w naszym batalionie i zabił 2ch i ranił jednego ciężko i 3ch lekko, my jednak naszą bronią nic działać nie mogliśmy, bo było trochę za daleko, ale za to nasza artylerya okropnie nieprzyjaciela ze trzech stron prażyła, tak że około 9 w wieczór przy końcu téj bitwy wzięliśmy około 8000 do niewoli i kilkanaście armat, po téj bitwie nieprzyjaciel uciekał całą noc i cały następny dzień do fortecy Sedan, my zaś obozowaliśmy téj nocy na placu boju, drugiego zaś dnia, nie jedząc i nie pijąc nic, to jest w same imieniny naszego ojca, maszerowaliśmy ostro cały dzień, od godziny 2½ rano, do godziny 7 w wieczór, i znowu rozłożyliśmy obóz nad małą rzeczką, gdzie było dosyć kartofli, więc każdy zajął się gotowaniem onych, ażeby od głodu nie umrzeć. W nocy zaś około godziny 12½ zostaliśmy alarmowani przez strzał armatni, nuż nąsi trębacze trąbić alarm, około godziny 1éj już było wszystko do marszu gotowe, i też zaraz puściliśmy się w drogę. Gdy się rozwidniło, to mogło być około godziny 4éj, usłyszeliśmy pierwszy strzał armatni, a zaraz za nim drugi i następny, ale jeszcze bardzo daleko, więc sobie radzimy, że tego dnia pewno w ogniu nie będziemy, bo strzały daleko słychać; ale nie tak było, musieliśmy jeszcze maszerować aż do godziny 11 na lewe skrzydło nieprzyjaciela od strony fortecy Sedan i dopiero się naszym oczom otworzyło to okropne widowisko. Armaty grały jak jaka muzyka na bardzo hucznem weselu, słowa swego własnego prawie nie było można zrozumieć, zdawało się, że już jest koniec świata. To jest przed nami tak około 6000 kroków, więc jeszcze nie byliśmy w ogniu, bo nas jeszcze strzały armatnie dosięgnąć nie mogły, chociaż dobrze mogliśmy przez Francuza być widziani, bośmy stali na szczycie góry. Niedługo jednak tak miało pozostać, bo może w pół godziny po naszém przybyciu na pole bitwy, otrzymał nasz batalion rozkaz uderzyć na nieprzyjaciela na lewe skrzydło i wyrzucić go z pozycyi, ażeby nasza artylerya w te miejsce wjechać mogła. Teraz był moment, gdzie najwięksi grzesznicy głośno się modlili, do których i ja się śmiem liczyć; westchnąwszy gorąco do Boga, pomyślawszy jeszcze o ojcu, tobie i moich kochanych dzieciach, ruszyłem razem z moimi kolegami w ogień. U stóp naszéj góry stała nasza piechota, koło téj musieliśmy obejść i dopiero ku miasteczku Flaming, z téj jednak już strony dostaliśmy okropny ogień armatni, to jest granatami i szrapnelami, jednak z łaski Boga te nam nie szkodziły, tylko odłamki granatów i kule szrapnelowe nad głowami naszemi pękające okropny strach swoim piskiem nam sprawiały. Szczęśliwie dostaliśmy się do miasta, które leży pod górą, którą Francuzi oblegali, teraz znowu trafił człowiek z deszczu pod rynnę, bo artylerya francuska już na nas strzelać nie mogła, bo jużeśmy pod samę górę podeszli, ale za to dostaliśmy taki grad kul karabinowych, że się zdawało teraz nie może nikt wyjść zdrowo. Lecz Pan Bóg jednak jest nad grzesznymi, inaczéj nie mogliśmy się z tego ognia wydostać, jak tylko szturmem wypędzić Francuza z rowów przez nich samych wykopanych i do strzelania urządzonych, i to natychmiast wykonano. Naturalnie batalion nie był już razem, tylko na kompanie podzielony, i każdy kapitan prowadził swoję, więc nasza 3cia miała prawe skrzydło, a 1, 2 i 4 były w lewéj stronie. Wypędziliśmy francuską piechotę z pierwszego rowu, ale przy tym szturmie zginęło jednak kilku naszych i kilku zostało rannych, jednak rów został wzięty, a Francuzi posunęli się około 300 kroków w tył do drugiego rowu. Teraz rozpoczął się ogień ostry z obu stron, którego sobie nikt nie może wyobrazić jak tam kule gwizdały, przytém granaty i szrapnele. Z naszéj strony strzały sięgały aż do francuskiéj artyleryi i już od jednéj bateryi wszystkie konie były zabite. Naraz podnosi się kapitan i krzyczy: naprzód, marsz! — to natychmiast zostało wykonane i wypędziliśmy Francuza z drugiego rowu, naturalnie znowu z dosyć znacznemi stratami, i ten myśmy wzięli, a Francuzi posunęli się znowu o 300 kroków w tył i zajęli brzeg lasu. Przez ich ucieczkę całe pole zasieliśmy francuskimi trupami, tak że prawie jeden koło drugiego leżał. Gdyśmy tak w tyralierach leżeli jeden od drugiego może o 3 kroki i prażyliśmy francuską artyleryą, która nas także niepokoiła i już drugie konie, które na nowo były przyprowadzone, zastrzeliliśmy, oraz prawie wszystkich ludzi od tychże armat, Francuzi koniecznie chcieli nas z téj pozycyi wyrzucić, bo już byli w strachu o tę baterya, więc posłali na nas szwadron szaserów afrykańskich, ażeby nas pałaszami porąbali, 3 z nich jechało na górze a reszta w wąwozie od nas po prawéj stronie. Gdyśmy ich zobaczyli, wszyscy krzyczeli nie strzelać, bo to są nasze niebieskie huzary, aż ci tu obces na nas i już blisko na 20 kroków do nas podjechali, gdyśmy spostrzegli czerwone spodnie, daléjże ognia i zaraz karre sformować, trzech z naszych strzelców dostało tylko cięcia od pałaszów, ale za to biedne szasery musieli drogo swoję odwagę zapłacić, bo z tego szwadronu 4 z życiem uciekło, inni zaś byli albo zabici albo ranni. Ledwożeśmy się z kupy rozlecieli, bo gdybyśmy w kolumnie stali, dostaliśmy od piechoty francuskiéj okropny ogień, przez który pewno z 15 naszych padło rannych lub zabitych, wpada na nas 2gi szwadron tych samych szaserów, ale tą razą już prędzéj przez nas zostali przywitani i już żadnemu strzelcowi nie szkodzili, ale ich takiż los czekał jak i pierwszych, bo z tego szwadronu pewno także nie więcéj z życiem uciekło jak pierwszym razem. Niezawodnie gryzło to Francuza, że ta baterya w nasze ręce wpadnie, bo niedługo 3ci szwadron na nas atak puścił, ale już o 100 kroków od nas się wrócił, naturalnie do niepoznania przerzedzony, bo pewno także nad 15 do swoich nie powróciło. Po tych trzech atakach podnieśliśmy się naturalnie z niewielką chęcią i ruszyliśmy las atakować, bo pod górą za nami pokazała się nasza piechota, która już za nami w pozycyą wchodziła, z któréjśmy wyszli. Ledwożeśmy kilka kroków uszli, gdy się nasz kapitan przewrócił i ręką za lewą pierś złapał; naturalnie myśleliśmy, że na miejscu został zabity, lecz kula trafiła w cyferblat zegarka i kapitan został kontuzyowany. Jednak musiał być zaniesiony do polnego szpitala. Jeden tylko oficer był już przy naszéj kompanii, gdyż dwaj inni zostali odkomenderowani gdzieindziéj; ten objął komendę i poprowadził nas na las, okropnie nam się gorąco zrobiło, nimeśmy się do tego lasu dostali, bo Francuzi tak prędko strzelali, że kule tak nad naszemi głowami świstały jak grad; mnie nawet dwie kule, jedna w szynel zwinięty a druga w hełm nad samą głową trafiły, a jednak Bóg łaskaw nademną, że żadna nic mnie nie uszkodziła. Gdyśmy się do lasu dostali, zaraześmy się w rów położyli, a Francuzi może najdaléj o 30 kroków od nas stali za drzewami i takeśmy sobie oko w oko patrzeli, to tylko było nasze szczęście, że za nami szła piechota także na ten las naprzód, ale przytém dostaliśmy trochę ognia z tyłu od naszéj własnéj piechoty. Gdy już piechota bliżéj podeszła, zaczęli Francuzi jeden po drugim uciekać, naturalnie przy téj okazyi znowu z nich bardzo dużo padło; gdy już ich się tak z połowę powymykało, musieliśmy się znowu podnieść i na hurra! iść wtenczas, to była chwila już nie taka zła, bo Francuzi krzyczeli na całe gardło: pardon! pardon! nasza piechota nadeszła i zaczęła wszystkich zabierać do niewoli, a my musieliśmy iść na lewo, gdzie okropnie słychać było strzelanie. Gdyśmy wyszli na brzeg lasu, zeszliśmy się z pierwszą kompanią, która leżała nad brzegami i miała dosyć ostry ogień z francuską piechotą, która wściekle swoich armat broniła; więc myśmy także się do nich przyłączyli i w téj pozycyi z godzinęśmy leżeli, aż nasza piechota z rozmaitych kryjówek powychodziła i szturmować poczęła; było to już około godziny 6 wieczorem. Potém połączyliśmy się wszyscy razem i zaczęliśmy gonić Francuzów, którzy broń rzucali i uciekali i wieczorem do obozów sprowadzono około 30,000 niewolników. Forteca Sedan jednak pozostała na drugi dzień, armaty nawet francuskie stały jeszcze na drugi dzień, bo nie było już czasu tego dnia taką masę armat do obozów posprowadzać. Na drugi dzień Napoleon, napadnięty w swojéj kwaterze przez pruską kawaleryą, oddał swoję szpadę naszemu królowi i dał się wziąć do niewoli, tudzież zapytał się nasz król komendanta fortecy czy się podda, bo jeżeli do 12 godziny się nie podda, każe ją bombardować, ale ta bez namysłu o godzinie 8 kapitulowała i 60 000 zostało wzętych do niewoli. Teraz już moja Karóleczku jest około godziny 12 w nocy, a może już o 4 będziemy musieli wyruszyć, bo teraz idziemy codzień kilka mil prosto ku Paryżowi, ale się zdaje, że do Paryża nie przyjdziemy, bo pewno nie długo zgodę zrobią, co daj Boże! tobym mógł do domu prędko powrócić i ciebie aniele, oraz ojca, dzieci i wszystkich znajomych uściskać, czego sobie i tobie życzy twój ciebie kochający mąż aż do grobu. G.

PRUSY.

* **Berlin**, 27 września. Najjaśniejsza Pani była w niedzielę na nabożeństwie w kaplicy szpitalu Augusty. Wczoraj zwiedziła królowa centralne stowarzyszenie niemieckie i lazaret przy Dorotheenstrasse.

Minister sprawiedliwości, doktor Leonhardt, udał się z Getyngi do Hanoweru.

Bremer Nachrichten ogłaszają następujące obwieszczenie jenerał-gubernatora Vogel-Falkensteina: „Odbywanie zebrań ludowych socyalistów — czy takowe występują pod nazwiskiem stronnictwa ludowego, czy też pod nazwiskiem demokratów socyalnych — tudzież udział w podobnych zebraniach zakazuje się w obwodzie jenerał-gubernatorstwa wybrzeży na przeciąg trwania obecnego stanu wojennego. Przekroczenie tego zakazu karaném będzie podług § 9 prawa z dnia 4 czerwca 1851 o stanie oblężenia."

Major w brandenburgskim pułku fizylierów numer 35, kawaler orderów, Rudolf Pohle — pisze Kreuz Ztg — umarł w Nancy 18 b. m. Oficerowi temu nie było dozwoloném powrócić do ojczyzny, umarł na biegunkę, która to choroba w obozie pruskim panuje.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 23 września. Daleki jestem od tego — pisze tutejszy korespondent wiedeńskiéj Presse — bym ubliżać miał osobistéj waleczności Włochów, lecz nie mogę nie uśmiechnąć się, gdy widzę, z jakim zapałem mówiono tu o wojskowéj przechadzce do Rzymu, jak gdyby chodziło o wojnę eksterminacyjną dwóch narodów. Już w kwaterach nad granicą okazała się cała nędzota naszego zarządu wojskowego. Lubo jeszcze w własnym kraju a częściowo ledwo o czterdzieści godzin oddalone od stolicy cierpiały wojska na brak najpotrzebniejszych rzeczy.

Punkt finansowy, najsłabszy, jak wiadomo, w królestwie włoskiém, w tak złym był stanie, że biedni żołnierze dostawali wprawdzie dodatek wojenny, lecz regularnie tylko połowę żołdu lub czasami wcale żadnego. Co się tyczy wyżywienia, to uchodziło to jako tako, dopóki wojsko leżało w kwaterach krajowych, ponieważ tu, podejmujący się kwaterunku żołnierza żywić muszą. Tém gorzéj natomiast mieli się biedni żołnierze, gdy przekroczyli granicę i w forsownych bardzo marszach posuwali się ku Civitavecchii i Rzymowi. Od tego czasu zdaje się zupełne w komisyi żywienia zapanowało rozprzężenie. Włoch, jak wszystkie narody południowe, jest we względzie pożywienia i napoju daleko powściągliwszym, niż jego północni sąsiedzi. Lecz Arab nawet lub północno-amerykański indyanin z trudnością byłby się zadowolnił racyami, jakie teraz dawane bywają żołnierzom armii Wiktora Emanuela, które składają się zwykle z łyżki rosołu, kilku sucharków i małéj porcyi kawy. Jak mięso i ryż wyglądają, wiedzieli ludzie ci tylko z przypomnienia.

A gdy cała armia 40 tysięczna stanęła pod Rzymem, ociągała się z dnia na dzień w nadziei, że powstanie w mieście ułatwi jéj trudne zadanie. A gdy Rzymianie bezbronni, wystawieni na zemstę obcego żołdactwa, tyle byli mądrzy, że się zachowali spokojnie, wtedy oburzała się prasa publiczna na armią, nie chcącą się przyczynić do ich oswobodzenia.

W obec takich stósunków — kończy korespondent — ma dla nieuprzedzonego tysiąckrotne Evviva na cześć okrytéj laurami armii, odzywające się po wszystkich ulicach, prawie coś komicznego w sobie. Do jakich objawów radosnego dziękczynienia uprawnionym byłby wedle tego naród niemiecki, którego niezwalczone armie stoczyły największe bitwy dawnych i nowszych czasów?

Telegramy.

Berlin, 27 września. „Urząd zagraniczny" związku północno-niemieckiego wystósował pod dniem 26 b. m. następujący okólnik do tutejszych reprezentantów rządów związkowych i mocarstw zagranicznych: „Ponieważ francuscy władcy odrzucili rozejm a Paryż zrobili widownią wojny i ponieważ w Paryżu nie ma rządu uznanego a faktyczny, jak słychać, do Tours przeniesiony został, przeto mam zaszczyt podpisany uwiadomić WP... najuniżeniéj, że bezpieczeństwo komunikacyi do Paryża, z Paryża i w Paryżu istnieje tylko wedle miary wypadków wojskowych. Podpisany korzysta ze sposobności, by WP... ponowić wyraz najgłębszego uszanowania. v. Thile.

Królewiec, 27 września. Magistrat i reprezentanci miasta postanowili wystósować telegrafem petycyą do Najjaśniejszego Pana o uwolnienie reprezentantów miejskich dr. Jacoby i Herbig, jako też przesłać odpis petycyi do hr. Bismarcka. — Petycyą dziś odesłano.

Hamburg, 27 września. Jak Hamburger Korrespondent donosi, nie jest wedle zasięgniętych ze strony urzędowéj w Berlinie wiadomości nic wiadomém ani w urzędzie zagranicznym ani w urzędzie kanclerstwa związkowego, aby dla osądzenia okrętów zabranych niemieckich ustanowiono już we Francyi sądy.

Kiel, 26 września. Jak Kieler Ztg donosi, dozwolił jeneralny-gubernator, aby okręty handlowe we dnie i podczas spokojnego powietrza mogły za pomocą holowników wjeżdżać do portu kielskiego. Dalsze ułatwienia i dozwolenie przejazdu w nocy zapowiedziane.

Petersburg, 27 września. P. Thiers przybył tu dziś przed południem i stanął w hotelu Demuth.

Wiedeń, 27 września. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj wnosi p. Rechbauer o odroczenie narad nad wnioskiem adresowym p. Pascotini, dopóki izba nie poweźmie uchwały we względzie jego własnego wniosku — o odroczenie izby poselskiéj. Przy imienném głosowaniu przyjęła wniosek 68 głosami przeciw 67, ponieważ dwaj wyższo-austryaccy klerykalni posłowie gmin wiejskich głosowali dziś z stronnictwem konstytucyjném.

Ferrières, 27 września. Sprawozdanie p. Favre z rozmów jego z kanclerzem związku dokumentuje wprawdzie, iż usiłuje być prawdziwe, jest jednak niedokładne. Kwestya rozejmu stała na pierwszym planie; co do ustąpień chciał się hr. Bismarck dopiero wtedy oświadczyć, gdy takowe w zasadzie będą przyjęte.

Bruksela, 26 września. Moniteur belge zaprzecza wiadomości, że Prusy robiły tutejszemu gabinetowi przedstawienia z powodu rozpuszczenia kilku kontyngensów milicyi belgijskiéj.

Bruksela, 26 września. Posiedzenie senatu. Pan Soloyns protestuje przeciw zamachowi, jakiego się Włochy dopuściły przeciw Papieżowi. Mówca porównywa położenie Państwa Kościelnego, które uledz musi prawu mocniejszego, z położeniem owém, w jakiém się i Belgia kiedyś znajdować może. Pan Soloyns żąda od rządu wiadomości, czy przedsięwziął kroki dla dania znajdującym się w służbie papiezkiéj Belgijczykom potrzebnéj opieki i ułatwić im powrót do ojczyzny. Minister spraw zewnętrznych baron Anethan odpowiada, że neutralna Belgia przezornie postępować musi, że jednak zarządzono kroki we względzie opieki nad ziomkami. Minister zapewnia, że w Rzymie nie został zabity żaden Belgijczyk i że kilku tylko lekkie otrzymało rany. P. Reyntiens protestuje przeciw porównaniu Belgii z państwem papiezkiém, które słowa żywy wywołują opór prawicy.

Londyn, 27 września. Rząd angielski ogłasza w London Gazette, że wedle urzędowego doniesienia rządu francuskiego blokada morza Bałtyckiego zupełnie zniesioną została.

Londyn, 27 września. Wedle nadeszłego doniesienia przejeżdżało dwóch angielskich kuryerów gabinetowych przez Rouen w podróży do Tours. Wieści, że w Paryżu wzmaga się anarchia, utrzymują się. — Dnia 30 mb. odbędzie się rada ministrów.

Londyn, 27 września. Do tutejszego towarzystwa Lloyda donoszą z Calais z dnia wczorajszego, że policya francuska wydała rozkaz, aby żadnemu Francuzowi — a nawet w paszporta zaopatrzonym — nie dozwolono udawać się za granicę.

Kopenhaga, 26 września. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, co następuje: „Lubo rząd królewski nie otrzymał jeszcze urzędowego uwiadomienia o zniesieniu blokady niemieckich wybrzeży morza Bałtyckiego i Północnego, to jednak uważać należy za pewne po oddaleniu się floty francuskiéj i oddanéj królewskiemu szwedzko-norwegskiemu rządowi notyfikacyi, że żegluga w rzeczonych portach jest znowu wolną."

Ostatnie telegramy.

Urzędowy telegram. Do królowy Augusty w Berlinie.

Ferrières, 27 września o 11 godzinie wieczorem. Strassburg kapitulował dziś o 9 godzinie.

Wilhelm.

Londyn, 28 września. Wiadomości z okolicy Paryża donoszą: W Paryżu dezerterują wzięci pod broń gwardziści ruchomi w hufcach po 20 do 50 ludzi. Około 200 rozstrzelano z powodu oporu. Do wsi opuszczonych wraca zwolna wypędzona przez wojska francuskie ludność z zabraném poprzednio mieniem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 28 września. Znów kilku weteranów polskich przeniosło się do wieczności. W Paryżu na wychodztwie umarł tych dni waleczny pułkownik z r. 1831, śp. **Karól Różycki**, we Lwowie żołnierz wojsk napoleońskich śp. **Onufry Łodyński**, licząc lat 81. — Duchowieństwo wyższe w Krolestwie Polskiém straciło na dniu 24 bm. śp. księdza **Majerczaka**, biskupa in partibus, administratora dyecezyi kieleckiéj.

* **Poznań**, 28 września. Donoszą nam z miasta fakt, któremu chętnie nie chcielibyśmy dać wiary. W poniedziałek szedł Wrocławską ulicą ksiądz z Sakramentami św. do chorego, przyczém, jak zwykle, publiczność katolicka dla czci Najśw. Sakramentu na ulicy klękała. **Żołnierz** przechodzący obok klęczącéj panienki tak silnie ją popchnął, iż twarzą na bruk upadła.

— * Nie dziwimy się wcale, jeśli tego rodzaju gazeta, jak Ostd. Ztg, ciągłemi napaściami na Polaków o ich sympatye dla nieszczęśliwych jeńców francuskich, usiłuje nas **prowokować**, bo po charakterze tego organu spodziewać się jakiegokolwiek szlachetniejszego uczucia byłoby daremném; ale że władza policyjna powołuje przed swe kratki ubogie polskie przekupki i gromi je za to, że się ośmielają z wieńcami w ręku towarzyszyć zwłokom katolika-Francuza na cmentarz, to już chyba jako curiosum zapisać musimy, bo nie słyszeliśmy nigdy, aby prawo zabraniało oddawać zmarłym czci ostatniéj. Jesteśmy też przekonani, że wyższe władze o podobnie wygórowanéj gorliwości swych podwładnych wcale nie wiedzą, inaczéjby im bezwątpienie dały tę arcypraktyczną radę: „Pas trop de zèle!"

— * **Francuskich jeńców** przybyło znowu do Poznania onegdaj około 100 pod eskortą oddziału 58 pułku piechoty landwery.

— * **Lazaret wojskowy**, urządzony w gmachu obok kościoła garnizonowego na 270 łóżek, mieści dziś przeszło dwuchset chorych Francuzów. Zarządza nim radzca rejencyjny i medyczny pan doktor Gemmel, a prócz tego są tam zatrudnieni pp. radzca zdrowia doktor Hantke, chirurg Böhm i dwóch lekarzy wojskowych.

— * **Ksiądz Letocha**, kaznodzieja dywizyjny przy trzeciéj dywizyi landwery pod Metz, otrzymał za odznaczenie się w trzydziesto szóstéj godzinnéj walce pod Noisseville krzyż żelazny.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 29 września, Michała Archanioła; w kalendarzu słowiańskim Dadziboga. Wschód słońca o godzinie 5 minut 58, zachód o godzinie 5 minut 42.

Dnia 29 września 1432 roku narady w Lublinie ku połączeniu Litwy z Koroną. — 1436 hołd Multan i Wołoszczyzny. — 1618 rozejm na lat 2 ze Szwecyą. — 1812 Polacy w bitwie pod Czeryhowem. — 1841 założenie sekty Towiańskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego**, założony wraz z powstaniem w r. 1866 katedry tego przedmiotu, bogaci się z dniem każdym; dowodząc jako u nas nie brak nigdy ofiary, gdzie chodzi o rzecz publiczną.

Baron Rastawiecki i nasz poseł Kazimierz Kantak przyczynili się głównie do wzrostu owego naukowego zakładu, powstającego przy téj świetnéj Almie jagiellońskiéj, co trwając pięć wieków, sama jedna dochowała berła po królach, a nic dotąd nie uroniła ze skarbów swoich. Obecnie p. Bronisław Domaradzki ze Środy posłał tam kilkadziesiąt naczyń glinianych z grobowców pogańskich z Małych Jeziór (pod Zaniemyślem); zaś od p. Pantaleona Libelta otrzymał gabinet wiele zebranych przez niego zabytków z nawodnych mieszkań, których szczątki w jeziorze czeszewskiém odkrył profesor Łepkowski przed pięcioma laty. Dowiadujemy się (z Czasu), że Towarzystwo Przyjaciół Nauk poznańskie postanowiło odstąpić Uniwersytetowi Jagiellońskiemu duplikaty wykopalisk przez siebie posiadanych. Jeśli jaki zakątek dawnych ziem polskich może zasilić gabinet krakowski wykopaliskami z grobów pogańskich i zabytkami znajdowanemi w jeziorach a w torfiskach, to pewno nasze Poznańskie. Już bowiem w XVI wieku podanie Długoszowe rozniosło po świecie wiadomość o bogactwie Wielkopolski w zabytki pogańskie.

W V tomie dziejów Długosza, wydanym obecnie w przekładzie polskim, czytamy właśnie (str. 179) pod r. 1416: „Ze Wschowy udał się król (Władysław Jagiełło) do Szremu, dokąd przybył posłaniec Ernesta księcia Austryi, powinowatego królewskiego, z zleceniem: aby się przekonał osobiście i naocznie, czyli prawdą było, co mu powiedział szlachcic polski Jan Warszewski, że w królestwie polskiém rodzą się w pewném miejscu same przez się i bez żadnéj ludzkiéj pracy rozliczne i różnego kształtu garnki. Książę bowiem Ernest, uważając tę powieść za niepodobną do prawdy, i nie chcąc jéj bynajmniej wierzyć, wyprawił umyślnie dworzanina swego, aby się im osobiście przypatrzył i sprawdził to osobliwsze przyrodzenia dzieło. Zaczém Władysław, król polski, chcąc przekonać wątpiącego o tém Ernesta książęcia Austryi, pojechał z nim na pola wsi Nochowa, między miastami Królestwa Polskiego Szremem a Kościanem leżącéj, i w jego obecności kazał w wielu miejscach ziemię kopać, gdzie rzeczywiście znaleziono mnóstwo garnków rozmaitéj formy i objętości, mocą saméj przyrody dziwnie i misternie jakoby przez garncarza urobionych — i ukazał te cudowne twory natury dworzaninowi książęcia Austryi, który je z ciekawością oglądał. Takowe zaś garnki nie w jedném tylko miejscu, ale w wielu innych jeszcze okolicach Królestwa Polskiego rodzą się. Na dowód więc i poświadczenie prawdy dał król Władysław kilkanaście takich naczyń rozmaitego kształtu i wielkości posłańcowi książęcia Ernesta, aby je zawiózł panu swemu. Garnki te po wydobyciu z ziemi są zazwyczaj słabe i kruche, a dopiero na słońcu twardnieją i do wszelkiego użytku stają się sposobnemi."

To podanie Długosza, wierzącego w nadprzyrodzone tworzenie się w ziemi garnków, powtarzali u nas ciągle, aż po czasy Rzączyńskiego i Ładowskiego; zaś Sebastyan Münster, powtórzywszy w swojéj kosmografii (Bazylea 1559) Długoszowe opowieści o popielnicach Nochowskich i Pałuckich, rozniósł te wiadomości po świecie. Dopiero po odkryciu i opisaniu grobowiska pod Szmiglem (1683 r.), zaczęto wierzyć, że wielkopolskie urny nie same się rodzą, że święci garnków nie lepią. Mamy ich przecież niezmierną ilość, tyle, że Krakowowi bez uszczerbku nie

mało ustąpić możemy. Dla ułatwienia przesyłki gabinetowi uniw. Jagiell. (odbierającemu dary pod adresem: Kraków, na ręce prof. Łepkowskiego Rynek nr. 8) podjął się uprzejmie pośrednictwa WP. Pantaleon Libelt (Czeszewo pod Gołańczą), do którego można odsyłać dary dla muzeum krakowskiego.

Czas donosi, że hr. Aleksander Przezdziecki zamierzył bogate zbiory swoje archeologiczne ofiarować także uniwersytetowi Jagiell., w którym je złoży jak tylko restauracya sal w Collegium jagellonicum, na gabinet przeznaczonych, ukończoną zostanie.

Jeśli (o czém nie wątpimy) przyjdzie do spełnienia obietnicy hr. Przezdzieckiego, wtedy gabinet uniwersytetu w połączeniu z tém, co z dawna akademia miała, co w ostatnich latach uzyskał, oraz w złączeniu z bogatym darem Rąstawieckiego, w roku zeszłym otrzymanym, wzrośnie do stopnia zbioru znakomitego.

— * **Przewodnika Ekonomicznego** wyszedł numer 24 i zawiera: Od Redakcyi. — Sprawozdanie z obrad kongresu ekonomistów niemieckich I. — Słów parę o kierunkach w hodowli owiec. — O wystawach rękodzielniczych. — Korespondencya z Czerniowic. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rólnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 28 września.

HOTEL DU NORD. Jaraczewski z Głuchowa, Lessel z Starogardu w Pomeranii.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Chmielewski z Otoczna, Kozubowski z Król. Polsk., Biernacki z Król. Polsk., Malczewski z Świniarek, Krosikowski z Krosna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Bniński z Biezdrowa, Mościcński z Wiatrowa, Sperling z Kikowa, Barth z Cerekwicy.

HOTEL PARYSKI. Piątkowski z Bielewa, Jarnatowski z Miniszewa, Wichliński z Uni.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rejewski z Sobiesiernia, Sokolnicki z Orzeszkowa.

HOTEL RZYMSKI. Matuszewski z Białczyna, Schulze z Berlina, Naparell ze Zbąszynia.

HOTEL BERLINSKI. Walewski z Krakowa, Hoffmann z Warszawy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 23 września 1870 r.

Aktywa:

1)	Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	91,654,000
2)	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych..	„	2,982,000
3)	Remanenta wekslowe.....	„	6,707,000
4)	Remanenta lombardowe	„	22,542,000
5)	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa.....	„	18,355,000

Pasywa:

6)	Banknoty w obiegu.....	tal.	82,638,000
7)	Kapitały depozytowe.....	„	16,986,000
8)	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym.....	„	1,859,000

Berlin, 23 września 1870.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Dechend. Frühmann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann.

— * **Mąka.** Berlin, 27 września. Mąka pszenna nr. 0 $5\frac{1}{3}$—$\frac{1}{12}$, nr. 0 i 1 $5\frac{1}{12}$—$4\frac{3}{4}$ tal., rżana nr. 0 $3\frac{5}{6}$—$\frac{2}{3}$ tal., nr. 0 i 1 $3\frac{5}{6}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac.

Poznań, 28 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5\frac{1}{4}$—$5\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 4—$4\frac{1}{4}$ tal płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 28 września.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne 82 tal. płacono. — Pozn. listy rentowe $82\frac{3}{4}$ tal. płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie $75\frac{5}{8}$ tal płac. — Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płac. — Rumuny — tal. płac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5% $97\frac{1}{2}$ płac.

Żyto: wypow. — węcpli; na wrześ. 46, wrzes.-paźdz. 46, na jesień 46, paźdz.-listop. $46\frac{1}{6}$, listop.-grud. $46\frac{5}{8}$, grudz. 1870-stycz. 1871 47 tal.

Okowita: (z beczką) wyp. 9000 kwart, na wrzes. $15\frac{1}{6}$—$15\frac{1}{12}$, paźdz. $14\frac{5}{6}$—$14\frac{3}{4}$, listop. $14\frac{1}{3}$, grud. $14\frac{1}{3}$, stycz. 1871 —, luty — tal. płac.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu. Dnia 28 września.

		Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknej, szefel po	84 fnt	3	2	6	3	—	—	2	27	6
„ średniéj „	„ „	2	24	—	2	22	6	2	21	3
„ pośled. „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego „	80 „	1	29	—	1	28	6	1	28	—
„ średniego „	„ „	1	6	3	1	5	6	1	25	—
„ pośledn. „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „	50 „	—	29	—	—	28	—	—	27	—
Grochu do gotow. „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	70 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek nowych „	100 „	—	15	—	—	14	—	—	13	—
Wyki „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebiesi „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	100 funt	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 27 września.

Usposobienie giełdy było dziś w prawdzie wiele stalsze niż wczoraj lecz obrót był równie mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $98\frac{3}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 80 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 120 płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 72 płac. dto (4%) $78\frac{1}{2}$ żąd. dto ($4\frac{1}{2}$%) 86 płac. Pozn. nowe (4%) 82 płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $83\frac{1}{2}$ płac Prusk. 4% 85 płac.

Walory zagraniczne Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) $68\frac{1}{4}$ żądano Losy kredyt. z r. 1858 $88\frac{1}{4}$ żądano. Losy z r. 1860 (5%) $74\frac{3}{4}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $62\frac{1}{8}$ płacono Pożycz. z srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $110\frac{1}{2}$ płac Rosyjsk.-polsk. oblig. skarb. (4%) 68 żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ żąd dto cząstki po 500 złp. (4%) 100 żąd Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $68\frac{1}{2}$ płac. Listy likw. 56 żąd Włoska poż. (5%) $53\frac{1}{4}$ płac. Rumuńska poż. (8%) $89\frac{1}{2}$ płac. Rumuńskie oblig kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $63\frac{3}{8}$ płac. Turecka poż. $41\frac{5}{8}$—$\frac{1}{8}$ płacono Amer. poż. (6%) 95—$\frac{1}{8}$ płacono **Akcye kolei żelaz** Kol. mind. $32\frac{1}{2}$ płac. Gal.-Kar. Ludwik 98 płacono. Austryackie Francuskie. $206\frac{1}{2}$—$7\frac{1}{2}$ płacono. Warsz.-wied. $78\frac{1}{4}$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. $138\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ żądano Pozn. prow. $101\frac{1}{2}$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $112\frac{3}{4}$ płac. Certyf. hr. Hubnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{2}$ płac Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr pruskie $113\frac{5}{6}$ żąd Idr. 112 płc., suwereny 6. 24 płac., nap. 5 $12\frac{3}{4}$ płac., półimper. — płac., doll. 1. $11\frac{3}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny $464\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{8}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{11}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $75\frac{3}{4}$ płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 70—81 tal. wedle jakości żąd.; 2000 funt. na wrzes. —, wrzes.-paźdz. 73, paźd.-listop. $71\frac{3}{4}$, listop.-grud. $70\frac{3}{4}$, kw.-maj $71\frac{3}{4}$ tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 48—53 tal. wedle jakości żąd.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $49\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$, paźdz.-list. 50—$49\frac{3}{4}$ płac., list. grudz. 50 żąd., na wiosnę $50\frac{3}{4}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 36—36 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—$29\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $26\frac{1}{2}$ płac., paźdz.-listop. $26\frac{1}{2}$ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotow. 56—68 tal., na paszę 50—52 tal. Rzep: 1800 funt. 100—104 tal. Rzepik: 98—102 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 tal.; na wrzes. $13\frac{1}{12}$ żąd., wrzes.-paźd. $13\frac{11}{24}$ pł., paźdz.-listop. $13\frac{7}{12}$ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu $11\frac{5}{6}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{5}{6}$ tal.; na wrzes. i wrzesień-paździer. $7\frac{2}{3}$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 16 tal. płac.; na wrzes. $16\frac{1}{8}$ płac., wrzes.-paźdz. 17 tal. 5 sgr. nom., paźdz.-listopad 16 tal. 20 sgr. żąd., 16 tal. 18 sgr. płac., listop.-grudz. 16 tal. 15 sgr. żąd., 16 tal. 12 sgr. płac., kw.-maj. 17—16 tal 28 sgr. płac.

Giełda wrocławska, 27 września.

Z powodu świąt żydowskich nie zawierano interesów.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośledna sgr.	
Pszenica biała	91—94	87	74—80	za szefel.
„ żółta	86—88	82	74—80	
Żyto	64—65	62	57—60	
Jęczmień	47—49	45	42—44	
Owies	30—32	29	27—28	
Groch	64—68	60	54—58	
Rzep		262—252—227		
Rzepik zimowy		244—234—222		
Rzepik latowy		216—206—187		
Siemię lniane		185—175—160		

Giełda szczecińska, 26 września.

Z powodu świąt żydowskich nie zawierano interesów.

Zakład nauki gry na fortepianie.

W październiku rozpocznie się nowy kurs. Zgłoszenia przyjmują się codziennie. (.5738)

Podgórna ul. No 15 **C. Felsch.** przełożony.

Nadesłano.

Wszystkich chorych wyleczenie bez lekarstwa i kosztów.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry.

Nędza, oszustwo, wydatki ogromne za bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie **Revalescière du Barry.** Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do 70,000 pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wyborną Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstrukcya, przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wątroby, żółci i nerek, nadymanie, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcye żołądka, wyrzuty zakórne, febra, skrofuły, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, podagra, influenza, grypa, mdłości i wymioty, nawet podczas brzemienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, blednica, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ucisk, żałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, brak odwagi itd. (5350.)

Cenny ten środek leczącо-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica, Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera** w Lipsku; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebego, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich **kolic** za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

Dziś rano rozstał się z tym światem śp. **Waleryan Tarnaczewski**, o czém przyjaciołom i krewnym donosi stroskana **Żona.** (.5748)

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w Berdychowie pod Poznaniem No 6 położona wraz z domem mieszkalnym, rolą, ogrodem i łąką do **Karóla Kissling** należąca, która z objętością morg. $6_{,73}$ opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 5 tal. 22 sgr. $2\frac{2}{4}$ fen. i na podatek budowy z wartości użytku na 100 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastyi koniecznéj w

środę dnia 30 listopada r. b. przed południem o godzinie 10

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu w pokoju No 13. (.5736)

Poznań, dnia 16 września 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Rudnicze pod No 1 położona, któréj tytuł własności za zmarłego proboszcza **Ignacego Owcydzińskiego** uregulowany, która z objętością morg. $347_{,36}$ opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 270 tal. 11 sgr. $1\frac{1}{3}$ fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 50 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w

wtorek dnia 13 grudnia r. b. przed południem o godzinie 10

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No 13. (.5733)

Poznań, dnia 15 września 1870.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku ks. ca **Izraela Blum** w Poznaniu został komisarz aukcyjny **Ludwik Mannheimer** w miejscu stałym zamieszkania. [57.9

Poznań, dnia 26 września 1870.

Król. sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi **Kobylnikach** pod No. 3 B. położona, do **Konstantego Szafrańskiego** i żony jego **Franciszki** z Sanotczyków należąca, która z objętością morgów $56_{,43}$ opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 59 tal. 20 sgr. $8\frac{2}{5}$ fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 20 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj

w czwartek, dnia 1 grudnia r. b. przed południem o godzinie 10

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu w pokoju No. 13. [5730]

Poznań, dnia 15 września 1870.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny

Keyl.

Nauczycielka, Polka, muzykalna, posiadająca język francuski i niemiecki i kilkoletnią praktykę poszukuje miejsca od 1 października. Adres **M. I** fr. Poznań u państwa **An. Kunkel** Jesuicka ul. No 31. (5743)

Drzezacni Protektorowie,
Księża, Damy i Panowie!
Konwentowi Piernikarze!
Hausvogtajscy Dygnitarze!
Derdydasy i Ajwaje
Objeżdżają polskie kraje,
Z przeróżnemi towarami,
A mianowicie z winami.
Chociaż domy nam szturmują,
Okna nasze bombardują,
Głowami chcą bruk brukować,
W dodatku — kieszeń zrabować.
Oni nami pomiatają,
Ale pieniądz nasz kochają.
Z tych rąk wino — nie na zdrowie....
Ściska serce — pali w głowie....
Czekajcie zatém.... i kwita;
Wieszcz piernikarski wnet zawita
Z winkiem czystém, wprost z Tokaju,
Najlepszém, w węgierskim kraju;
Jeśli uraczysz niém przyjacieli...
Serce i głowa się rozweseli.
Tymczasem pada do nóżek,
Jako Wasz sługa i podnóżek.

(5731) **K. Chmielewski.**

Z dniem 1 października zawakuje miejsce dla **organisty** bezżennego w **Górze** pod Jaraczewem. (5676),

Pomieszkanie na trzeciém piętrze składające się z 4 pokoi z wodociągami i 2 pokoi na pierwszém piętrze, są od 1 października do wynajęcia przy ul. Podgórnéj No 5.

Welocyped o trzech kołach jest tanio do nabycia. Bliższe szczegóły w ekspedycyi anonsów **Kaufmann & Palme** Sapieżyński plac No 1. (5732)

Aukcya mebli.

W **piątek**, dnia **30 września r. b.** rano od 9 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcej dającemu za gotową zaraz zapłatę **przy Fryderykowskiéj ul. No. 31** z powodu zaniechania wyszynku piwa i restauracyi wszystkie **stoły, krzesła, sofy, szafy, zwierciadła, obrazy, bufety.** [5728]

Rychlewski. król komisarz aukcyjny.

E. Kajkowski,

Chwaliszewo No. 65 i Ostrówek No. 2

poleca

Węgle kamienne

g. szl. I. klasy, jako też **angielskie** dla **kowali** i **ślósarzy**. Zamówienia przyjmuje także pan C. Adamski, przy ul. Wrocławskiéj 9.

Na żądanie odstawia całe lub pół wagony wprost z kolei za małém wynagrodzeniem. (5709)

Losy loteryjne $\frac{1}{4}$ 15 tal. (oryginał $\frac{1}{8}$ $7\frac{1}{2}$ tal $\frac{1}{16}$ 4 tal. $\frac{1}{32}$ 2 tal. rozsyła **Ozański, Berlin.** Jannowitzbrücke 2. (.5699)

„Szczęście zawsze kwitnie (5374) **u S. Bascha!“**

Prusk. losy $\frac{1}{1}$—$\frac{1}{32}$ rozsyła **S. Basch** Berlin, Molkenmarkt 14.

A. Apolant

Wodna ul. No 30

poleca swój znany skład (.5745)

wiedeńskich i praskich butów

dla panów, dam i dzieci w wielkim doborze.

Sukno damskie (welur)

w modnych kolorach polecam i przesyłam próby franco. (.5735)

Oswald Kulcke Sommerfeld.

Cylindry do lamp i klosze po znacznie zniżonych cenach poleca

I. Cohn,

Rynek 85. (.5746)

Przeniesienie handlu.

Niniejszém mam honor donieść, że handel mój przeniósłem **na Fryderykowską ulicę 36, naprzeciw zegaru pocztowego.** (5734)

W. Tunmann,

No. 36, Fryderykowska ul., naprz. zegaru pocztowego.

Gazeta Toruńska.

Najtańszy codzienny organ polski.

Wiadomości telegraficzne jak najobszerniejsze.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach pruskich

1 tal. $12\frac{1}{2}$ sgr.

na pocztach innych niemieckich 1 tal. $7\frac{1}{2}$ sgr. Do Austryi przesyła Ekspedycya codziennie numer pod przepaską za odebraniem 4 złr. na kwartał; jeżeli zaś przedpłatę składa się na pocztach austryackich, wynosi ona tylko 2 złr. $62\frac{1}{2}$ cent. kwartalnie. Dla Ameryki kwartalna przedpłata wynosi 2 tal.

Annoncen-Ordres

ob gross oder klein, ob für viele oder wenige Zeitungen, Fachjournale, Kalender &c. des In- und Auslandes besorgt **pünktlichst, prompt, billigst und discret**

die

Annoncen-Expedition

von

Haasenstein & Vogler,

Breslau, Ring 52,

sowie die unter gleicher Firma bestehenden Zweigniederlass.

Berlin, Leipzigerstrasse 46,
Hamburg, Neuerwall 50,
Leipzig, Markt 17 (Königshaus),
(**Dresden**), Augustusstrasse 6,
Köln, Bobstrasse 32,
Frankfurt a. M., gr. Gallusstrasse 1,
Stuttgart, Kronprinzstrasse 1b,
Wien, Neuer Markt 11,
Basel, Steinenberg 29,
(**St. Gallen**), Obere Grabenstrasse 12,
Zürich, Marktgasse 14,
Genf, Place du Molard 2.
(**Lausanne**), Place St. François 8.

Neueste Insertionstarife der politischen wie der Fachblaetter stehen gratis und franco zu Diensten.

Ausser der Annoncen-Vermittelung betreiben wir keinerlei Commissions- & Agenturgeschäfte, befassen uns weder mit An- & Verkäufen, noch mit Stellen-Vermittelungen, was wir ausdrücklich betonen.

Den verehrl. Königl. Verwaltungsbehörden, Institutsvorständen, Gesellschaftsdirectionen sowie den Herren **Rechtsanwälten, Gutsbesitzern, Banquiers** und sonstigen **Industriellen** und **Privaten** offerirt **porto- und spesenfreie** Besorgung von Ankündigungen jeder Art zu Original-Tarifpreisen in sämmtliche existirende Zeitungen des In- und Auslandes

Rudolf Mosse,

offizieller Agent sämmtlicher Zeitungen.

Berlin,

ferner domicilirt in

Hamburg, Frankfurt a. M, München, Nürnberg, Wien.

Sämmtliche Aufträge werden am Tage des Eintreffens sofort exact ausgeführt. Ein vollständiges Verzeichniss sämmtlicher Zeitungen nebst Original-Preis Courant versende „gratis und franco.“

Der grössere Theil der löblichen Behörden betraut bereits fortgesetzt obiges Institut mit der Besorgung ihrer Bekanntmachungen.

NB. Meine Provision beziehe ich als offizieller Agent von den betreffenden Zeitungen.

Przypominam ostatecznie, że kto przedpłaty swéj na **Gramatykę X. Malinowskiego** nie złoży respective nie zapłaci do **dnia 1 października** utraci prawo do ceny zniżonéj i będzie zniewolony zapłacić za egzemplarz zwyczajny **tal. 5** welinowy **tal. 6.** (.5737)

L. Rzepecki.

Water-Klosety

najlepszéj konstrukcyi poleca (.5742)

S. I. Mendelsohn.

Uwieńczony nagrodą w Paryżu!

Biały syrop piersiowy

G. A. W. Mayera w Wrocławiu jest w kaszlu, astmie i wszystkich cierpieniach płucowych poleconym przez lekarzy, niezrównanym środkiem. (.5740)

Powyższy syrop znajduje się w towarze prawdziwym u

Br. Krayn, Wroniecka ul. 11.
Izydor Busch, Sapież. plac 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbary 16.
Krug & Fabricius, ul. Wro ł.
Posner w Buku.

Harlemskie cebulki kwiatowe, hyacynty, tulipany, krokusy itd. otrzymałem i polecam. Zawówienia zamiejscowe uskuteczniają się punktualnie a za opakowanie obliczam wydatki w gotówce. (5434)

A. Krause Poznań, Strzelecka ul. 13/14.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, żonaty, Polak, nie wojskowy, poszukuje miejsca zaraz p. r. Poznań. **K. S.** (5739)

Bezżennych dobrych **urzędników gospodarczych** poszukuje przy wyszkolej pensyi **Eugeniusz Müller. Wrocław.** (.5741)

Elewa do **gospodarstwa** z odpowiednią kwalifikacyą, 20 lat liczącego polecić może rządzca gospodarczy Łabojewski w Kotlinie, Poczty stacya w miejscu. (.5718)

Kuchmistrz, doskonały, był po znacznych domach, okaże zdolność chlubnemi świadectwami szuka pomieszczenia. Zgłoszenia się do Eksp: Dz. Pozn. pod lit. **J. W.** fr. Poznań (.5714)

300 tłustych skopów i kocioł koprowy do gorzelni ma na sprzedaż Dominium **Dąkowy mokre pod Grodziskiem**, o pół mili od kolei żelaznéj w Buku. (.5715)

Doniesienie teatralne.

Z dniem 1 października rozpoczynają się znowu porządkowe przedstawienia sceny polskiéj w teatrach miejskim i latowym, który w tym roku na porę zimową ze wszelką starannością ku wygodzie publiczności i utrzymaniu ciepła urządzonym będzie. Ceny miejsc w teatrze miejskim pozostają też same, jak w sezonie zeszłym, zaś teatru latowego jak następuje:

Loża zamknięta na osób 5 przy scenie.....	4 tal.	— sgr.	— fen.
Miejsce w loży obcych..	1 „	— „	— „
Miejsce w loży 1 piętra	— „	20 „	— „
Krzesło parterowe w 6 pierwszych rzędach...	— „	15 „	— „
Krzesło parterowe w dalszych rzędach.....	— „	10 „	— „
Balkon.....	— „	5 „	— „
Parter stojący.....	— „	2 „	6 „
Wstęp na salę dla uczniów z legitymacyą.	— „	5 „	— „

Dzienna sprzedaż biletów jako też abonamentowa do teatru miejskiego, pod znanemi warunkami 25 pct. taniéj od ceny zwykłéj ma miejsce w handlu Wnych. (.5747)

Kiliński i Sp.

przy ul. Nowéj w Bazarze.

Lech Nowakowski

Dyrektor.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.